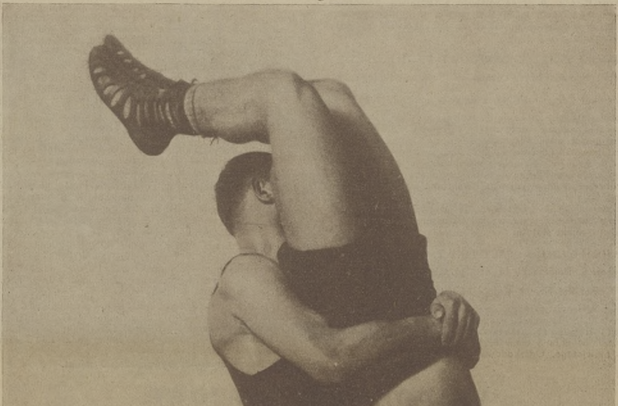
CENA 50 GR.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY
POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

Nr. 48 (237) ŚRODA, DNIA 2 GRUDNIA 1925 ROK V.



Członkowie P. T. A. — J. Miazio (mistrz wagi pół-ciężkiej) i M. Cieniewski (mistrz wagi ciężkiej) — podczas treningu. *Fot. Jan Ryś.*

DZIAŁ URZĘDOWY.

POLSKI ZWIĄZEK LEKKOATLETYCZNY.

Komunikat Nr. 27 z dnia 24 listopada 1925 r.

1. Przyznaje się tytuł i prawa Okręgowych Sędziów Lekkoatletycznych pp. por. Aleksandrowi Romiszewskiemu i Zbigniewowi Cis-Bankiewiczowi w **Okręgu Wileńskim** oraz pp. Eugenjuszowi Linnemanowi, Mieczysławowi Kwiatkowskiemu Janowi Jakubowiczowi i Zygmuntowi Szembekowi w **Okręgu Krakowskim.**

2. Ustanawia się **dzień 15 grudnia** jako ostateczny termin nadsyłania sprawozdań przez Kolegja Sędziów O. Z. L. A. i wymiany starych legitymacji sędziowskich na nowe, na rok 1926. Z dniem 15 grudnia b. r. wszystkie stare legitymacje sędziowskie, wydane przez P. Z. L. A. tracą ważność, a sędziowie, nieposiadający nowych legitymacji, tracą swe prawa, t. j. niemogą sprawować żadnych funkcji sędziowskich na jakichkolwiek zawodach lekkoatletycznych.

POZNAŃSKI ZWIĄZEK OKRĘGOWY PIŁKI NOŻNEJ.

Sekretarjat: Edmund Szyc, Poznań, ul. Szamarzewskiego 24.

Komunikat Zarządu Nr. 43, z dnia 26 listopada 1925.

1. Znosi się dyskwalifikację T. S. Unja z dniem 26 listopada 1925 r. i prolonguje się spłatę reszty zaległości wobec Pozn. Z. O. P. N. do końca roku bieżącego.

2. Postanowiono poprosić P. Z. P. N. o sprostowanie komunikatu P. K. S. Kraków, dotyczącego wyznaczenia dr. Lustgartena na sędziego zawodów Poznań — Łódź za jakoby zgodą Pozn. Z. O. P. N., dla braku odpowiedzi na dwukrotne listy wystosowane do P. K. S.

3. Przyjmuje się do wiadomości, że „Komisja Statutowa" zawiesiła swoje czynności przez wzgląd na zapowiedziany przez P. Z. P. N. nowy projekt statutu.

WYDZIAŁ GIER I DYSCYPLINY P. Z. O. P. N.

Adres: L. Domeracki, Poznań, ul. Głogowska 111.

Komunikat Nr. 38, z dnia 24 listopada 1925.

1. K. S. Ostrovia przypomina się obowiązek zapłacenia odszkodowania K. S. Polonia (Poznań) w myśl § 6 „Postanowień finansowych". Komunikat Zarządu P. Z. P. N. Nr. 3 (zawody Ostrovia — Polonia w dniu 3 maja 1925) w terminie 14 dni od dnia ogłoszenia niniejszego. Odszkodowanie dodatkowe ustala się na 115 zł. 60 gr.

2. Do 15 grudnia 1925 zakomunikuje K. S. Polonia (Poznań) W. G. i D., czy K. S. Ostrovia z zaległości się uiścił.

3. Karze się K. S. Polonia (Poznań) za niewręczenie sędziemu spisu graczy oraz spóźnione stawienie się drużyny na boisko grzywną 3 zł. (zawody Warta III — Polonia II d. 22 listopada 1925).

4. Wyznacza się następujące terminy rozgrywek o tytuł „zwycięscy drużynowego tow. kl. A." na zasadzie regulaminu przesłanego poszczególnym towarzystwom. Do rozgrywek zgłosiły się następujące towarzystwa: K. S. Warta — druż. 5; T. S. Unja — druż. 5; K. S. Posnania — druż. 4; K. S. Pogoń — druż. 4.

Dnia 5 grudnia 1925 r. o godz. 14, boisko Warty, II-ga druż. juniorów K. S. Warta — II druż. T. S. Unja,

Dn. 6 grudnia 1925 r.: boisko K. S. Warta, godz. 8,15 rano, I druż. juniorów K. S. Warta — I druż. juniorów T. S. Unja, godz. 9.30 III druż. K. S. Warta — III druż. T. S. Unja, godz. 11.15 II druż. K. S. Warta — II druż. T. S. Unja, godz. 1,30 I druż. K. S. Warta— I druż. T. S. Unja.

Dn. 8 grudnia 1925 r.: boisko K. S. Posnania, godz. 8,15, I druż. juniorów K. S. Posnania — I druż. juniorów K. S. Pogoń; godz. 9,30 III druż. K. S. Posnania — III druż. K. S. Pogoń; godz. 11,15 II druż. K. S. Posnania — II druż. K. S. Pogoń; godz. 1,30 I druż. K. S. Posnania — I druż. K. S. Pogoń.

Dn. 13 grudnia 1925 r., boisko K. S. Warta godz. 8,15: I druż. juniorów K. S. Warta — I druż. juniorów K. S. Posnania; godz. 9.30 III druż. K. S. Warta — III druż. K. S. Posnania; godz. 11,15 II druż. K. S. Warta — II druż. K. S. Posnania; godz. 1,30 I druż. K. S. Warta — I druż. K. S. Posnania.

Dn. 20 grudnia 1925 r., boisko K. S. Pogoń, godz. 8.15 I druż. juniorów K. S. Pogoń — I druż. juniorów K. S. Warta; godz. 9,30 III druż. K. S. Pogoń — III druż. K. S. Warta; godz. 11,15 II druż. K. S. Pogoń — II druż. K. S. Warta; godz. 1.30 I druż. K. S. Pogoń — I druż. K. S. Warta.

Dn. 25 grudnia 1925 r., boisko T. S. Unja, godz. 8,15 I druż. juniorów T. S. Unja — I druż. juniorów K. S. Pogoń; godz. 9,30 III druż. T. S. Unja — III druż. K. S. Pogoń; godz. 11,15 II druż. T. S. Unja — II druż. K. S .Pogoń; godz. 13,30 I druż. T. S. Unja— I druż. K. S. Pogoń.

Dn. 27 grudnia 1925 r., boisko K. S. Posnania, godz. 8.15 I druż. juniorów K. S. Posnania — I druż. juniorów T. S. Unja; godz. 9,30 III druż. K. S. Posnania — III druż. T. S. Unja; godz. 11.15 II druż. K. S. Posnania — II druż. T. S. Unja; godz. 1.30 I druż. K. S. Posnania — I druż. T. S. Unja.

Drużyny juniorów grywają 2×30 minut.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Raid samochodowy polsko-czechosłowacki. Na ostatnim posiedzeniu Komisji Sportowej Automobilklubu inż. Heyne zdawał sprawozdanie z przebiegu konferencji w Pradze z przedstawicielami Automobilklubu Czechosłowackiego. Ustalono co następuje: Raid polsko-czechosłowacki odbędzie się w dniach 7—13 czerwca 1926 roku. Start będzie miał miejsce w Pradze, zakończenie zaś raidu w Warszawie. Drogę podzielono na 5 etapów: pierwszy — Praga — Brno, drugi Brno — Łomnica Tatrzańska, trzeci Łomnica Tat. — Lwów, czwarty Lwów — Zakopane — Kraków, oraz ostatni etap Kraków — Warszawa. Trasa po stronie polskiej zostanie ostatecznie ustalona w ciągu następnego tygodnia. Wpisowe od maszyny wynosi 150 fr. szwajcarskich; udział conajmniej 15 maszyn z obu stron. Oprócz samochodów prywatnych startować mogą również samochody wojskowe. Nagrody ze strony Czechosłowackiej ofiarowują: Prezydent Masaryk, Ministerstwo Spraw Wojskowych, Min. Robót Publicznych i Komisja czechosłowackiego Automobilklubu.

Porządek dzienny nadzwyczajnego walnego zgromadzenia P. Z. P. N. został już ogłoszony. Zaraz na pierwszym planie widnieje w nim punkt: określenie miejsca siedziby związku na okres następujący. A więc znowu zdecydował się zarząd wrócić do sprawy, która tyle napsuła wszystkim krwi a dziś jest przecież jest już przesądzona. Jeżeli bowiem w kwietniu mogły istnieć jeszcze jakieś obiekcje, czy uchwała o przeniesieniu siedziby P. Z. P. N. powzięta została przez większość, — skoro z drugiej strony zarząd związku pozwoli sobie na anulowanie nieformalnej, w jego pojęciu, uchwały — powinien twardo obstawać przy swojem i uważać, iż siedzibą na dalsze 3 lata jest Kraków. Natomiast rozpoczynanie przezeń ponownej dyskusji na ten temat jest tak samo niezrozumiałe, jak byłoby niekonsekwencją ze strony tych związków, które przeprowadziły zmianę siedziby, dopuszczenie do tej dyskusji.

Zdaniem naszym punkt, o którym mowa, winien być na wniosek delegatów większości związków, opowiadającej się wszak za przeniesieniem siedziby P. Z. P. N. do Warszawy, — z porządku dziennego skreślony. Jeżeli Z. O. P. N. tego nie uczynią, — formalnie dotychczasowe stanowisko swe uznają za błędne, przyznając rację zarządowi P. Z. P. N.

Kapitan związkowy P. Z. P. N., p. Tadeusz Synowiec, zgłosił swą rezygnację z tego stanowiska. Zarząd związku podobno nie godził się na piastowanie przez p. Synowca równocześnie mandatu czł. zarz. Górn. Z. O. P. N., co miało być motywem rezygnacji. Biorąc pod uwagę, że P. Z. P. N. wiedział o tem w chwili mianowania kapitana związkowego, — sprawa przedstawia się conajmniej niejasno. Przypuszczalnie nadchodzące Walne Zgromadzenie wybierze nowego kandydata na te stanowisko, lub.., powoła komisję trzech. Kto wie, czy to wyjście z sytuacji nie byłoby najwłaściwsze w naszych stosunkach.

Strzelnica Polskiego Tow. Łowieckiego w Warszawie, staje się powoli ogniskiem sportu strzeleckiego w stolicy. W ubiegłą sobotę i niedzielę odbyły się tam znów zawody pistoletowe i z broni małokalibrowej, które zgromadziły u barjery około 200 uczestników. Świetne wyniki osiągnął inż. mjr. Nussbaum, wybijając z pistoletu w czterech tarczach 321 pkt., przy najlepszej tarczy 89 pkt.! W strzelaniu z karabinków zwyciężył p. Łaszkiewicz (369 pkt.), przed p. Kołaczkowskim (368 pkt.). W zawodach o najlepszą tarczę dnia dla nienagrodzonych, pierwsze miejsce zajął p. Pakuła (88 pkt.). Zwycięsców Pol. Tow. Łow. nagrodził żetonami. Organizacja zawodów spoczywała w doświadczonych rękach p. Tadeusza Jurjewicza.

Nieszczęśliwy wypadek spotkał jednego z najlepszych łódzkich bramkarzy, Pilca (Ł. T. S. G.) któremu maszyna fabryczna ucięła przy pracy 2 palce. Naturalnie karjera piłkarska Pilca została tym samym zamknięta.

Stan. Zbyszko Cyganiewicz, wszechświatowej sławy atleta polski, przybył niedawno do Krakowa w celu odwiedzenia swojej rodziny. Z Polski Cyganiewicz wyjeżdża do Indji, gdzie będzie walczył z Hindusem Gamą i innymi. Stamtąd wyrusza do Australji, Nowej Zelandji, skąd wraca z powrotem do Ameryki.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY

POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA, ZGODA 12. TELEFON 122-14.



Start biegu na przełaj K. S. Amatorzy w Warszawie. *Fot. Jan Ryś.*

2 grudnia 1259 r

I znowu poświęcić chcemy kilka niezbyt miłych niestety wierszy referatom sportowym naszych pism codziennych.

Nie będziemy jednak poruszać tym razem tej wiecznie drażniącej kwestji tak zwanych „objektywnych" sprawozdań i krytyk, aczkolwiek żadnej zmiany na lepsze w tej dziedzinie nie można zauważyć. Nie otrzepiemy również z kurzu zagadnienia ciągle jeszcze aktualnego, a właściwie coraz aktualniejszego, — zagadnienia fachowości panów referentów sportowych prasy codziennej.

Staniemy na platformie o wiele szerszej, ograniczymy pretensje ogółu czytelników do minimum i zapytamy: czy można wymagać od tych pośredników w informowaniu szerokiego ogółu co do wypadków życia sportowego odrobiny inteligencji, lub jak kto woli — odrobiny pracy?...

Lecz mówmy wyraźnie, aby zrozumiano nas dokładnie, tam, gdzie najbardziej trzeba aby słowa te doszły.

Dobre to i dawne były czasy, gdy przeciętny pan referent sportowy tego lub innego dziennika musiał sam studjować krajową i zagraniczną prasę sportową, lub co gorsza należeć do rozmaitych zarządów instytucji sportowych, aby mieć zawsze materjał dziennikarski, dokładny i aktualny.

Wysiłki te osłabił już znacznie fakt ukazywania się komunikatu sportowego „P. A. T.", komunikatu, którego niektóre informacje przejdą niewątpliwie do kronik humorystycznych sportu polskiego. Miało to jednak swe dobre strony, gdyż wiadomości podawane przez tę ajencję musiały być zawsze sprawdzane lub poddawane „fachowej rewizji".

Spadkobiercą, a właściwie rywalem i następcą „P. A. T.", stała się ajencja „Centrosport", prowadzona przez sportowców i naogół zupełnie dobrze wypełniająca swe zadanie. I tu właśnie dochodzimy do jądra sprawy: komunikaty „Centrosportu", redagowane oczywiście stylem lakonicznym, zyskały sobie tak wielkie zaufanie panów referentów i, powiedzmy, „wziętość", że z biegiem czasu zaczęli je dosłownie przedrukowywać w prasie codziennej.

Biada dziś naiwnemu czytelnikowi, który, chcąc dowiedzieć się czegoś nowego o sporcie, weźmie do rąk parę dzienników: we wszystkich niemal znajdzie te same nowiny, wydrukowane nawet bez zmiany tytułów, dat i... błędów!

Panowie referenci sportowi pism codziennych! Poświęćcie ze swego cennego czasu chociaż pół godziny dziennie dla jakiego takiego opracowania komunikatów, nadsyłanych wam przez ajencję i nie korzystajcie nadal z zupełnej nieświadomości rzeczy ze strony redaktorów pism. Wszak poza wątpliwym zadowoleniem, jakie wam daje pobieranie wierszowego za druk obcych myśli, macie przecież inne jeszcze zadanie do wypełnienia!

Niebezpieczny rozwój brutalności wśród piłkarzy.

Z całej Polski nadchodzą wieści, o coraz większym zaniku eleganckiej gry wśród piłkarzy, o coraz ostrzejszej walce na boisku. Jest to do pewnego stopnia zrozumiałe następstwo zmodyfikowania przepisu o spalonym— co dało przewagę grze mniej opanowanej technicznie i taktycznie, ale zato szybkiej i żywiołowej. Z drugiej zaś strony jest to objaw przenikania piłki nożnej do coraz szerszych, mniej kulturalnych mas. Jednostki piłkarzy, rekrutujące się ze sfer inteligentnych, bardziej kulturalnych, giną w morzu piłkarzy mniej kulturalnych, wśród których przeważa element dość nieokrzesany, prosty i dziki. Ze swej zaś strony kierownicy sekcji i drużyn za wszelką cenę dążą do zwycięstwa, dodając bodźca swym graczom w taki mniej więcej sposób. „połam nogi przeciwnikowi — a wygraj".

Warszawa, która zawsze miała tendencje do gry ostrej, dzierży obecnie prym w brutalnej walce na boisku. Zarówno publiczność, jak niestety nawet i pewien odłam prasy stołecznej, dla których jedynym celem był fakt zdobycia bramki, — pragnąc widzieć swych faworytów zwycięsko schodzących z boiska w spotkaniach z drużynami prowincjonalnemi czy zagranicznemi — bezustannie podjudzała graczy drużyn stołecznych do dawania maximum wysiłku, do wygrywania meczu za wszelką cenę. Nie prawdziwą sztuką piłkarską: techniką i taktyką, opartą na kondycji fizycznej, ale „szwajcarskiem" uporem , twardością w grze i choćby przetrącaniem kości przeciwnikowi. I o ile publiczność robiła to żywiołowo, wprost z trybun, o tyle zapamiętali szowiniści klubowi, ukryci pod wygodnym pseudomimem „referenta sportowego", judzili „na zimno" z rozmysłem i stale — wbijając ostrze szpilki graczom „swych drużyn", graczom, którzy według ich zdania jeszcze nie dość „ambitnie" walczyli na boisku, a którzy w rzeczywistości dawali maximum wysiłku, na jaki stać było ich źle trenowane mięśnie, serca i płuca. A czasem dawali dla „swych barw" nawet więcej, gdyż dużę cząstkę zdrowia. Początkowo odnosiło się przygnębiające wrażenie na widok wcale lub źle trenowanego piłkarza, który goniony przekleństwem śmiechu tłumu z jego nieudolności lub chłostany lękiem przed spodziewaną ironją i sarkaniem recenzji poniedziałkowych, szalał po boisku goniąc bez sensu piłkę, na wzór owego kota, pragnącego schwycić kulkę, przywiązaną na sznurku i kierowaną przez złośliwego, ale sprytnego i uważnego chłopaka. Gonił, skakał, rzucał się w prawo i w lewo, kopał co i gdzie się dało, aż w końcu nietrenowane serce i płuca odmówiły posłuszeństwa i stał na boisku, nie mając siły kroku zrobić. I w sercu wzbierała nienawiść do świeżego, pełnego sił i dobrze trenowanego przeciwnika, który oczywiście tę chwilę słabości wyzyskiwał i wysokocyfrowo wygrywał spotkanie. Nienawiść do przeciwnika, strach przed ironją „kibiców" klubowych, prasy i publiczności, piana na ustach i bielmo na oczach — oto co pozostawało w tej przeambicjonowanej duszy młodego gracza.

Ale lata idą. Dziecko staje się młodzieńcem, a młodzieniec mężczyzną. Młodzi gracze rosną w siłę, wytrzymałość, dojrzewają fizycznie i uczą się racjonalnie bądź pół-racjonalnie trenować. Już teraz nie robią wra-

---

S. F.

„Kontynentalny kawałek"

feljeton sportowy.

dokończenie.

Sąsiad mój, siedzący z lewej strony, odznaczał się twarzą wielce zgniecioną, po prawej mej stronie widziałem tylko wielkie okulary...

— Jestem z „Wampira bieżni" — mówi twarz — a kolega?

— Hm!

— Jaszczurja dziś wygra?

— W karty!

— Znakomicie! Jedynym napastnikiem jest Kwiczoł!

Prawa strona powoli wpadała podczas tego djalogu w pasję. W końcu i on też nie wytrzymał i palnąwszy mię w kolano, zaszeptał:

— Nie słuchaj go pan! On zna się tylko na robocie tyłowej. Trochę liznął z pomocy, zresztą nic. Kogo pan stawia do ataku?

— Pięciu ludzi!

— Ależ kwalifik...

Obaj sąsiedzi nagle wstali, jak jeden mąż (co było zgodne z prawdą, ponieważ byli to półgłówki) i wrzasnęli: „idą! idą!", przyczem twarz mruknęła: „pfuj", okulary zaś uderzyły lekki oklask.

Na boisko weszło kilkunastu ludzi, ubranych wcale biednie i kuso. Nazwisk ich nie udało mi się stwierdzić, natomiast jeden jeszcze, który przyszedł później, został mi przedstawiony zgodnym okrzykiem tłumu: „Kalosz idzie" (o imię nie pytałem się)! Człowiek ten ubrany był nieco zamożniej, albowiem miał surdut całkiem niezły, natomiast spodnie pozostawiały wiele do życzenia...

Był on zdaje się muzykiem i to dość marnym zresztą, bo ciągle przygrywał na swym piskliwym instrumencie, przyczem reszta młodych ludzi rzuciła się jak zgłodniałe tygrysy na leżącą w pośrodku piłkę i kopała ją z pogardą.

Przyznam się, że proceder ten zdumiał mię tak dalece, że przebieg akcji uszedł mym oczom. Wiem, że tłum zaczął natychmiast krzyczeć i nie przestał już więcej. Dwaj zaś moi sąsiedzi wpadli w trans i co chwila z ust ich padały urywane słowa, będące zapewne odgłosem tego, co działo się na murawie.

Oto niektóre z nich: „Patrz pan na niego!" — „To jest nic!" — „Jak on idzie?" — „Maszyna, maszyna" — „Cen-tra" — „Bij!" — „Patałach, idjota!" — „Gdzie pomoc?" — „Ależ kik!" — „Nie wózkuj!" (Co to znaczy? Co to znaczy?) — „Kalosz! Ka-alosz!" — „Karny!" — „Kalosz, pfuj! z boiska go! Brawo! Kalosz!" — „Co pan na to powie" — „Patałach!" — „Znakomicie!" — „Nie nawalać!" — „Brawo!" — „Zawsze mówiłem, że tylko on!" — „Skończył się!" — „Kalosz!".

Znawca w okularach i znawca z twarzą zdeformowaną ochrypli z uniesienia, wtórując orkanowi wyjącego tłumu. Ja sam, porwany przez szalejącą trąbę powietrzną, oddałem się kontemplacji na tematy niezwykle odległe. Ocknąłem się jednak, gdy ryk osiągnął najwyższe natężenie, a potem nagle urwał się, jak nożem ucięty. W przeraźliwej ciszy podniosłem oczy i zobaczyłem obraz niezapomniany.

Mały człowieczek, ten z tych kuso odzianych, nagle rzucił się w powietrze, jak pstrąg, idący ku musze w przedwieczorny czas. Dwuch przeciwników zwarło go



Galerja stojąca potrafi zachować na meczach większy umiar w krytyce „boiska", niż „arystokracja" trybunowa. *Fot. J. Ryś.*

żenia tej chłostanej, wychudłej szkapy, która ostatnim wysiłkiem ciągnie brykę z arbuzami po bruku. Biegają po boisku naprawdę silni, naprawdę wytrzymali. Jedno się tylko nie zmieniło: ta ich ambicja, wbita głęboko w mózg przez publiczność, prasę, kolegów i kibiców, każącą do stanowczego i jednostajnego określenia pojęcia grać zawody choćby „po trupach" przeciwnika. To jest ich „moralny" dorobek.

Ostatnio zaczynają dziać się na boiskach warszawskich i podwarszawskich rzeczy bardzo smutne i bardzo znamienne. Niema prawie zawodów, któreby nie skończyły się poważnym okaleczeniem 2—3 graczy. Wypadki złamań nóg i t. p. mnożą się jak grzyby po deszczu.

Objaw tym smutniejszy i trudniejszy do opanowania, że im drużyna młodsza, tym gra jej jest brutalniejsza. Pewien mecz 2-ch drużyn C-klasowych przypomniał mi „wielkie spotkania footbalowe" z 1913 roku w ogrodzie Raua, gdzie bohaterem „zawodów" był mały zwinny uczeń ak z 5 klasy, odznaczający się tak pomysłowym skakaniem na kostki przeciwników, że w ciągu 20 minut okaleczył wszystkich dobrych graczy drużyny przeciwnej; ten specjalista „od przetrącania" miał podówczas opinję „najlepszego gracza Warszawy".

Że gra brutalna nie jest już obecnie tylko zaperzeniem, które trwa na boisku, świadczy o tem najlepiej fakt rozmowy, jakie gracze prowadzą zupełnie „na zimno" przy herbatce w cukierni lub na wieczorku tańcującym, opowiadając sobie o tem, jak to ładnie „utrąciło się" tego a tego i w jaki sposób najlepiej to robić. Widziałem kilkakrotnie „starych" graczy, którzy trenując

---

natychmiast (z miłością bliźniego, którą dziś dość często obserwowałem) potężnie swemi ciałami i ścisnęło jak w kleszcze. (Na prawo odemnie usłyszałem szept: „Prasa"). Przecież jednak mężny ten człowiek w niesamowitym porywie wściekłości wierzgnął nogami i obaj barczyści złoczyńcy odpadli od niego, jak szyszki z wysokiego świerka.

Żaden struś nie ciągnął nigdy tak swej szyi, jak teraz ją wyciągał młody bohater — miało się wrażenie, że składała się ona, jak luneta, i wspaniały ten piłkarz miał jej całe zwoje pod koszulą.

Równocześnie, z oszałamiającym jazgotem armatniego pocisku, leciała ku wyciągniętej głowie zawieszonego w powietrzu człowieka kopnięta z prawej strony boiska piłka. Jeszcze ułamek sekundy i oto nastąpiło zderzenie tych dwuch ciał kulistych — człowiek padł na ziemię jak kamień — a tłum oszalał. Przez tamę milczenia przerwały się zakołysane fale ryczącego morza.

Na moje lewe i prawe kolano padły jak grad uderzenia. W lewem uchu jak grom zajęczały mi słowa okularnika:

— „Widział pan ten szkocki! — angielski! — urugwajski!!! — futbal!?".

W prawem uchu zagrzmiało przeciągle:

— „Kon-ty-nen-talny-kawałek!! Kon-ty-nen-talny!!".

Przyznam się, że na dłuższą chwilę straciłem przytomność. Coś tam mruknąłem, klasnąłem w dłonie, potem utonąłem w oceanie ryku, który szalał nademną z siłą rozpętanego żywiołu.

Gdy przyszedłem do siebie, było cicho i pusto. Powoli, jak lunatyk, przeskoczyłem ogrodzenie i wstąpiłem na plac boju — szedłem ku miejscu, gdzie rozegrał się krótki, a tak szarpiący dramat.

Długo krążyłem na miejscu, patrząc na ziemię i szukając jakby w przeczuciu, że tu właśnie znajdę wyjaśnienie dręczącej tłumy zagadki. Skupiony mój umysł pracował z wytężeniem...

Wreszcie znalazłem!!!

Na trawie, wśród licznych odcisków kołków, którymi ozdobione są buciki piłkarzy, leżał nawpół ukryty — on! — niewątpliwy! — kontynentalny kawałek! Był to biały, w zielonawy odcień wpadający, lekko zakrwawiony ząb trzonowy, niewątpliwie polski, ponieważ był... nadpsuty.

A więc mam wreszcie! Mam ostateczne rozwiązanie zagadki dręczącej tłumy! Tyle razy słyszałem, że piłka nasza nie dorównuje kontynentalnej, że ciągle jeszcze jesteśmy na szarym końcu pochodu narodów, kroczących ku górze odrodzenia fizycznego ludzkości! I oto udało mi się odkryć probież wartości naszych ukrytych talentów!

Czyż wobec niego nie leży w gruzach zagadka, jaką wystawić reprezentację przeciwko jedenastce „Prze gra u Brahmy?".

Albowiem graczy o klasie kontynentalnej jest u nas bardzo dużo!

Trzeba ich tylko wyszukać!

(...nik.).

Jak widzimy, próba moja ze znakomitym mym przyjacielem pod względem literackim nie powiodła się tak, jak tego oczekiwałem. Widocznie genjusz nie mógł swych skrzydeł nastawić do poziomego szybowania po nizinach piłkarskiej recenzji. Ale jeśli nawet tak jest, to nie pozostaje żadnej wątpliwości w pytaniu, kto będzie najbliższym kapitanem związkowym?...

junjorów na pierwszej lekcji pokazywali im, jak podstawiać nogi i kopać przeciwnika tak, aby sędzia tego nie widział. Nic więc dziwnego, że gracze - gentleman'i usuwają się przeważnie od czynnego życia sportowego, nie znajdując najmniejszej przyjemności w łamaniu kości przeciwnikowi oraz nie chcąc ryzykować swoich, które wcześniej czy później przy tym „systemie" gry muszą być nadwyrężone.

Aby powiedziane wyżej zilustrować bardziej obrazowo, pozwolę sobie przytoczyć statystykę nieszczęśliwych wypadków graczy K. S. Polonia — szereg cyfr, które posiadam w tej chwili pod ręką. W sezonie jesiennym 1925 r. t. j. od sierpnia do dnia dzisiejszego lekarz klubowy zanotował 31 (!!) wypadków u 13 graczy! Głowa była uszkodzona 4 razy, w tym raz wypadek bardzo ciężki, gdyż zachodziła obawa pęknięcia podstawy czaszki. Obojczyk był uszkodzony 3 razy, w tym raz b. ciężko — pęknięcie. Mostek piersiowy uszkodzony był 2 razy, w tym raz ciężko — pęknięcie. Żebra naruszono 3 razy, w tym dwa złamania. Kolano uszkodzono 8 razy, w tym 3 wypadki bardzo ciężkie — silne nadwyrężenie wiązadeł kolanowych i woda, jako skutki kopnięć. Wypadek złamania kości zdarzył się raz jeden (strzałka). Uszkodzenie mięśnia uda — jeden wypadek, bardzo silny (wylew krwawy). Kostkę uszkodzono 9 razy, w tym 3 wypadki b. ciężkie, spowodowane silnym kopnięciem. Wszystkie te 31 wypadków, to kontuzje ciężkie, wymagające specjalnego leczenia; o kontuzjach lekkich zupełnie nie wspominam. Czyż ta wielka ilość kontuzji u 13 (!) graczy nie mówi sama za siebie?

Wielką winę ponosi tutaj kolegjum sędziów, które na „małe" zawody wyznacza słabych sędziów, często kandydatów, nie mających pojęcia o kwalifikowaniu fauli, co gorzej prowadzących zawody nieuważnie, niedbale, aby zbyć. Najwyższy już czas aby silną ręką ująć rozhukaną młódź, za grę brutalną usuwać zawodników z boiska odrazu, bez żadnych „trzykrotnych ostrzeżeń", oraz w protokułach żądać jaknajsurowszego wymiaru kar na piłkarzy, „chodzących na gracza", a nie na piłkę. Z drugiej zaś strony kierownicy sekcji winni przyczynić się do ułatwienia pracy Wydziałowi Gier i Dyscypliny i Kol. Sędziów i kosztem nawet pewnego osłabienia drużyny usuwać graczy brutalnych z sekcji.

I. G.

Tłumy publiczności trybunowej,



wśród której rej wodzą t. zw. „kibice klubowi", zachowaniem się swym wywołując wrogi wzajemny nastrój walczących drużyn, prowadzący do gry brutalnej. *Fot. Jan Ryś.*

Zamęt organizacyjny w atletyce.

Trudności w utworzeniu centralnej organizacji atletycznej, a właściwie fakt istnienia dwóch organizacji, które się za centralne uważają, odbija się fatalnie na rozwoju tej gałęzi sportu. Odbył się już szereg zjazdów, które miały na celu zjednoczenie wszystkich towarzystw atletycznych, jednakże mimo okazania dobrej woli z obu stron nie doszło jeszcze do ostatecznego porozumienia pomiędzy Pol. Tow. Atletycznem w Warszawie a Związkiem Górno-Śląskim. Wreszcie w dn. 8 listopada, na posiedzeniu Komitetu Organizacyjnego, w skład którego weszli przedstawiciele kilku okręgów, przyjęto z pewnemi poprawkami projekt statutu związku centralnego oraz uchwalono zwołać walne zgromadzenie w Katowicach dnia 6 grudnia r. b. *Pragnąc zapoznać czytelników z dotychczasową organizacją i rozwojem atletyki naszej, zwróciliśmy się o informacje do wielce zasłużonego na tem polu prezesa P. T. A. p. W. Pytlasińskiego.*

Jeżeli chodzi o organizację naszej atletyki — mówi mistrz Pytlasiński — to przedstawia się ona nieszczególnie. Istnieje bowiem szereg towarzystw atletycznych, odrębnie zorganizowanych, a co gorsze mało skłonnych do zjednoczenia się w centralnej organizacji. Odnosi się to przedewszystkiem do klubów śląskich. Najlepszym tego dowodem jest fakt, iż na odbyte niedawno w Warszawie atletyczne mistrzostwa Polski zawodnicy śląscy nie przyjechali. Przysłali natomiast wodzirejów klubowych w tym tylko celu, ażeby zakwestjonować samo istnienie Pol. Tow. Atletycznego, jako głównego przedstawiciela towarzystw atletycznych. Następnie delegaci śląscy ogłosili, że nie uznają odbytych mistrzostw Polski, na których wszak sami sędziowali i rozdawali nagrody z napisem: Mistrzostwo Polski.

Delegaci górno-śląscy usiłują P. T. A. zmajoryzować, chcąc za wszelką cenę ustalić siedzibę centralnego związku w Katowicach.

Czy Polskie Tow. Atletyczne wysyła delegatów na Walne Zgromadzenie w Katowicach oraz zawodników na zapowiedziane tamże mistrzostwa Polski?

Nie. Uważamy to bowiem zasadniczo za niemożliwe, wobec kwestjonowania przez górno-ślązaków odbytych w Warszawie zawodów o mistrzostwo Polski. Pozatem stoimy na stanowisku, że pod względem prawnym Polskie Tow. Atletyczne jest zwierzchnim organem towarzystw atletycznych na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, a Górny-Śląsk stanowi tylko okręg. Wobec tego zarząd P. T. A. unieważnił uchwałę Komitetu Organizacyjnego z dn. 8 listopada o zjeździe w Katowicach, jako opartą na błędzie faktycznym i prawnym.

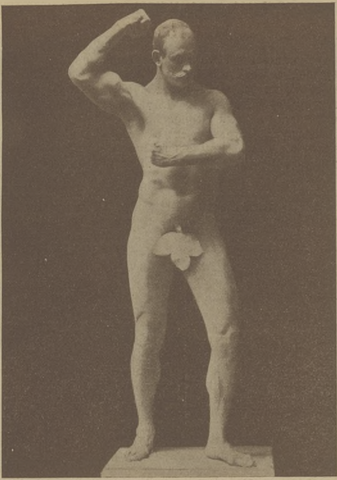
Jak się przedstawia rozwój atletyki w Polsce?

W dziedzinie tej zawodnicy polscy zajmowali dawniej czołowe miejsca, a sława atletów naszych była ustalona na świecie.

Po odzyskaniu niepodległości, powstało wiele klubów, uprawiających zapaśnictwo i podnoszenie ciężarów. Większość tych towarzystw połączyła się w 1922 r. pod egidą Pol. Tow. Atlet. Pokaźna liczba młodzieży, przeważnie ze sfer robotniczych, wykazuje zapał w kierunku uprawiania sportów atletycznych. Społeczeństwo, jak dotychczas, zachowuje się obojętnie wobec tej dziedziny sportu. W okresie ostatniej olimpjady w Paryżu szerszy ogół poważniej zainteresował się atletyką, kiedy dowiedziano się o sukcesach naszych atletów Okulicza i młodziutkiego Rękawka.

Które okręgi wykazują największy rozwój?

Pod względem liczebności towarzystw, jak również



Władysław Pytlasiński w 1897 r., gdy był zapaśnikiem o sławie wszechświatowej.

poziomu zawodników, wyróżnia się okręg górno - śląski. Atletyka istniała tam jeszcze przed wojną i posiada dawną tradycję. Jednakże sport ten rozwija się na Śląsku w niesłychanie ujemnych warunkach, zarówno sportowych, jak i moralnych. Należy bowiem zaznaczyć, że klubów sportowych we właściwem tego słowa znaczeniu jest b. mało. Są to klubiki, składające się często z kilkunastu osób. Nadomiar złego ćwiczenia atletyczne odbywają się często w lokalach, przyległych do szynków. Jakie ma znaczenie takie uprawianie sportów w atmosferze piwa i cygar, łatwo osadzić. Interwencja centralnej organizacji wydaje się tutaj konieczną.

Świetnie rozwija się okręg warszawski, gdzie powstaje ostatnio szereg klubów atletycznych, a między innemi klub inteligencji. Inne okręgi, chociaż posiadają sekcje atletyczne w klubach sportowych, mało się tą dziedziną interesują.

Jak się p. prezes zapatruje na uzdolnienia nasze w tej gałęzi sportu?

Proszę pana — odpowiada mistrz Pytlasiński — zwiedzałem obce kraje, znam osobiście wielu atletów, i na tej podstawie mogę stwierdzić, że rasa nasza jest b. bogata w mięśnie i kości. Odnosi się to specjalnie do wzrostu. Nigdzie nie widziałem tyle dobrych typów, z wyjątkiem może Szwecji. Niestety, ludzie nie żyją u nas hygjenicznie, tracą siły na szkodliwe nałogi, wskutek czego nie mogą wykorzystać swych przyrodzonych warunków.

A przyszłość naszej atletyki — pytam dalej — i ewentualne szanse Polski na olimpjadzie w Amsterdamie?

Rozwój atletyki znajduje się jeszcze u nas w stadjum początkowem. Posiadamy jednak tyle świetnego materjału, że na żadnem polu nie moglibyśmy tak zaimponować, jak w atletyce. Zależy to przedewszystkiem od sprawnego funkcjonowania ogólno-państwowej organizacji z siedzibą w Warszawie.

Gdybyśmy natomiast chcieli zestawić poziom naszej atletyki z krajami zagranicznemi, to muszę wyznać, że punktów porównawczych właściwie niema. Odnośnie do Olimjady w Amsterdamie nie wątpię, że po stworzeniu lepszych warunków rozwoju możemy wystawić reprezentację atletyczną, która przyniesie zaszczyt naszemu krajowi.

Jakie sfery interesują się ćwiczeniami atletycznemi?

Przedewszystkiem sfery rzemieślników i robotników, wojsko nie zwróciło uwagi na wszechstronność ćwiczeń atletycznych, a poszło za „modnemi" sportami, jak piłka nożna i inne.

Jak z powyższego wywiadu wnosić można, atletyka polska wchodzi niestety w niebezpieczne stadjum walk na tle organizacyjnym. Apelować też należy do Z. P. Z. S. aby autorytetem swym instytucji naczelnej w sporcie polskim rozstrzygnął kwestje sporne.

A. W.

* * *

W sprawie Polskiego Związku Atletycznego otrzymaliśmy od Z. P. Z. S. następujący komunikat.

Na odbytem w dniach 12 i 13 września b. r. w Warszawie zjeździe delegatów związków i towarzystw uprawiających sport zapaśniczy i podnoszenie ciężarów, doszło do porozumienia w tym kierunku, że postanowiono jednogłośnie złączyć wszystkie towarzystwa atletyczne w Polsce w jedną organizację naczelną, którą ma zostać „Polski Związek Atletyczny".

Wybrano Komitet Organizacyjny Związku w skład którego weszli: dr. Mieczysław Orłowicz, sekretarz Z. Z. jako prezes, prezydjum Polskiego Związku Ciężkoatletycznego w Katowicach, złożone z prezesa Kucznika, wiceprezesa Figiela i sekretarza Działacha, — prezes Polskiego Towarzystwa Atletycznego w Warszawie kom. Władysław Pytlasiński i sekretarz tego p. Wacław Jesień, prezes K. S. „Siła" w Łodzi p. Oskar Dressler oraz p. Wł. Bakocki z Towarzystwa Atletycznego w Bydgoszczy. Komitet otrzymał dyrektywy co do najważniejszych zasad organizacyjnych Związku.

W dniu 8 listopada b. r. odbyło się w Warszawie posiedzenie Komitetu na którym przyjęto z pewnemi poprawkami projekt statutu Związku opracowany przez dr. Orłowicza. Projekt ten został rozesłany towarzystwom atletycznym wraz z zaproszeniem na organizacyjne walne zgromadzenie Związku, które odbędzie się w Katowicach, w niedzielę dnia 6 grudnia w lokalu Strzechy Górniczej przy ul. Andrzeja.

Na porządku dziennym walnego zgromadzenia postawiono przyjęcie statutu Polskiego Związku Atletycznego, ustalenie jego siedziby (kwestja waży się między Warszawą a Katowicami), wybór prezesa i dwunastu członków zarządu Związku, utworzenie związków okręgowych i ich regulamin, uchwalenie dyrektyw postępowania dla zarządu Związku, a wreszcie sprawę mistrzostw Polski na rok 1926.

Na zjazd w Katowicach zaproszono wszystkie organizacje atletyczne w Polsce, których adresy były znane Komitetowi Organizacyjnemu, z tem, że każdej organizacji przysługiwać będzie na zjeździe po jednym głosie na każdych 50 członków, o ile podpiszą deklarację przystąpienia do P. Z. A., przyczem liczba zgłoszonych członków będzie podstawą do obliczenia opłat na rok 1926.

Wszechświatowa dyplomacja piłkarska.

Kraków był ostatnimi dniami, w związku ze spotkaniem Polska — Szwecja, widownią konferencji, która stoi w tej chwili w ośrodku dyskusji całej europejskiej prasy sportowej. Pp. Meisl, Mauro i Johansson, którzy w hotelu Francuskim w Krakowie konferowali z prezesem Cetnarowskim, byli w Krakowie obecni, jako półoficjalni reprezentanci Austrji, Szwecji i Włoch, a p. Cejnar, sędzia tego spotkania, był obserwatorem czeskim.

O wynikach tej konferencji nie wiemy prawie że nic. Wiemy tylko, że P. Z. P. N. rozesłał do związków państwowych listy, zapytujące o ich stanowisko w sprawie amatorstwa oraz w kwestji International Board, jako najwyższej instancji w sprawach reguł gry.

Prasa światowa zainteresowała się dość żywo tą sprawą, a dowodem tego zainteresowania są artykuły, jakie ostatnio ukazały się w odstępie kilku zaledwie dni w Miroir des Sports, w Kickerze, w Sporttagblac e i Sporcie zurychskim. Najznamienitszym jest głos Miroir'u, w którym p. Maurycy Pfefferkorn, recenzent footballowy Echo des Sports w Paryżu, z wielkiem pobłażaniem i zastrzeżeniami traktuje wyniki konferencji krakowskiej, nie wymieniając ani jej, ani osób w niej udział biorących bezpośrednio, a bijąc tylko na stanowisko Belgji i Szwajcarji w tej sprawie. Sport wyraża się o konferencjach w tej sprawie bardzo objektywnie, wzmiankując tylko, że niektóre dzienniki niemieckie łączą Związek Szwajcarski z poczynaniami w kierunku zwołania konferencji w sprawie amatorstwa. Sporttagblatt nie przynosi poza wiadomościami faktycznemi nic nowego. W Kickerze natomiast zabiera głos znany publicysta sportowy austrjacki, Willy Meisl, i bardzo stanowczo odsłania rąbek tajemnicy, jaka okrywała pociągnięcia ostatnich kilku tygodni. Zdaniem jego konferencja krakowska była tylko nieuniknionem następstwem niezałatwienia sprawy amatorstwa w sposób odpowiedni na kongresie w Pradze, a malkontenci, którzy w Pradze pozostali w mniejszości, dążą wyraźnie, zdaniem jego, do jakiejś zdecydowanej akcji w tym kierunku.

Zdaniem naszym, sytuacja ogólna przedstawia się następująco: kongres praski nie załatwił niczego, zostawiając, mimo licznych uchwał, sprawę amatorstwa na tym punkcie, na jakim znajdowała się przed nim. Uwydatnił tylko bardzo wyraźnie rozłam panujący wśród F. I. F-y, rozłam na Związki, hołdujące amatorstwu i dążące do jasnego i stanowczego uregulowania tej sprawy w łonie Związku Międzynarodowego oraz na Związki, dążące do utrzymania stanu istniejącego t. j. nie przerażające się ewentualnymi złymi skutkami ukrytego profesjonalizmu.

Najdziwniejszym faktem w tej całej sprawie jest okoliczność, że na czoło grupy najzacięciej za czystem amatorstwem się opowiadającej stoi p. Hugo Meisl, „wynalazca“, jeżeli można użyć tego słowa, ukrytego profesjonalizmu. Bo niema co się łudzić, że miejscem, gdzie po raz pierwszy, jako zjawisko o charakterze społecznym, zjawił się ukryty profesjonalizm, jest bezwarunkowo Wiedeń. Praga i Budapeszt są tylko odblaskami tego, co się w Wiedniu działo. Meisl postawił jasno i stanowczo sprawę amatorstwa na kongresie paryskim w 1924 r., kiedy to po raz pierwszy odważono się oficjalnie powiedzieć, że w Związkach de nomine amatorskich istnieją całe drużyny czysto zawodowe. P. Meisl zdecydował się jednak na ten piękny gest, nie z jakichkolwiek pobudek idealistycznych, ale poprostu dlatego, że ukryty profesjonalizm nie dał się już dłużej prowadzić, że coraz bardziej stawał się otwartym. Postąpił on słusznie. Przyznał się do profesjonalizmu, postawił sprawę jasno i otwarcie, stał się najbardziej może popularną postacią w kontynentalnym footballu. Mimo to sprawy nie wygrał. Pewien nimb amatorstwa dawał dawniej lepiej się spieniężyć, aniżeli jasno i otwarcie postawiona sprawa profesjonalizmu. Sprytniejsze poniekąd od austrjackich



Z walk o mistrzostwa Francji w rugby.

Bieg na przełaj K. S. Amatorzy w Warszawie.



De Virion (A. Z. S.), zwycięsca biegu, przesadza lekko jedną z trudniejszych przeszkód trasy, na górce w Parku Sobieskiego. *Fot. Jan Ryś.*

pseudoamatorskie kluby zachodniej Europy ani nie myślą rozstawać się ze swem, „amatorstwem", propagując intensywnie reprezentowaną przez Związek Francuski zasadę, że kazdy ma prawo dla siebie określić zasady amatorstwa. Naturalnie jest to oczywistym absurdem, gdyż mielibyśmy w takim razie amatorów tak różnorodnych, jak różnorodne są Związki do F. I. F-y należące i jak różnorodne są ich interesy.

Skąd impuls do ostatnich intensywnych posunięć? Skąd ta półoficjalna konferencja w Krakowie? Skąd tak wielkie zainteresowanie się prasy? — Otóż sytuacja austrjackich klubów zawodowych przedstawia się nad wyraz przykro. Przechodzą one wielkie przesilenie finansowe, nie są w stanie mimo wielkich dochodów płacić gaży graczom. Przyczyną tego, nie na ostatniem miejscu, jest fakt, że Związek Niemiecki zabronił bardzo stanowczo swoim klubom rozgrywania jakichkolwiek spotkań z nieamatorami Austrji, Czechosłowacji i Węgier. Przez pewien czas polem zbytu dla klubów wiedeńskich była Polska. Stąd liczne i częste podróże nieamatorów po Polsce. Z chwilą jednak, kiedy stosunki finansowe w Polsce uległy wybitnej zmianie na gorsze i kiedy sprowadzenie drużyny wiedeńskiej stało się prawie niemożliwością, od tej chwili sytuacja w Wiedniu zaczęła się przedstawiać bardzo marnie. Do Czech i Węgier nie ma po co jechać, Niemcy zamknięte, a Włochy i Jugosławia są dziś jeszcze zbyt małem polem zbytu i leżą za daleko dla Wiednia. Akcja jakaś, zmierzająca do odpowiedniego przekształcenia stosunków międzynarodowych, stała się konieczną. Pierwszymi objawami polityki p. Meisla było spotkanie krakowskie.

Szwedzi, będący obok Austrji najpoważniejszym inicjatorem tego ruchu, są zainteresowani w tej sprawie przedewszystkiem na tle pewnych, trochę niewyraźnie się zarysowujących, może nawet osobistych, antagonizmów z obecnymi władzami F. I. F-y. Naturalnie te antagonizmy istnieją tylko najzupełniej nieoficjalnie, ale są wszystkim bardzo dobrze znane. Oficjalnie motywem angażowania się szwedów w tym ruchu jest ich pogląd na sprawę amatorstwa, gdzie reprezentują stanowisko niejako ortodoksyjno - amatorskie. Jest jednak rzeczą oczywistą, że chodzi tu jeszcze o dalsze kwestje, a mianowicie o fakt, że szwedzi nie chcą widzieć na Olimpiadzie konkurencji pseudoamatorskiej Hiszpanji i Włoch. Chcą więc niejako dwie pieczenie na jednym ogniu upiec i zapewnić sobie pierwsze miejsce w roku 1928, podstawiając nogę nieprzychylnej im koalicji francusko - holenderskiej, dziś u steru F. I. F-y stojącej.

F. I. F. A. jednak jest energiczniejsza, niżby się to zdawało: Pierwszym krokiem, podjętym jako odpowiedź na pogłoski o zamierzonej konferencji, jest wniosek F. I. F-y na Międzynarodowym Komitecie Olimpijskim o niedopuszczeniu do Olimpjady osób, nie odpowiadających statutowi amatora po 1 listopada 1925. Stawiając taki wniosek p. Hirschmann, sekretarz i „spiritus movens" F. I. F-y, szachuje bardzo silnie wszelkie poczynania, albowiem jest formalnie kryty, jakoby F. I. F. A. w sprawie amatorstwa zajmowała stanowisko niejasne.

Walka zaczyna się więc narazie utarczkami dyplomatycznemi. Zobaczymy jaki będzie jej dalszy ciąg. Zobaczymy też, jaką rolę odegra w tych sprawach P. Z. P. N.? *D.*

Korespondencje zagraniczne.

Z FRANCJI.

Najważniejsze spotkania bokserskie. — Zawody kolarskie w Vélodrome d'Hiver. — Ponowna wizyta Zamorry.

Kid Francis i Moracchini, mistrzowie Francji w wagach bantamowej i muszej, rozegrali w dn. 24 b. m. na ringu „Cirque de Paris" spotkania z doskonałymi bokserami angielskimi — Len George'em i Kid Sochs'em, którzy należą do najlepszej klasy zawodników swego kraju. Prasa sportowa, która w związku z występami całego szeregu bokserów francuskich (Vineza, Mascarta, a niebawem i wielkiego George'a Carpentiera) na ringach zagranicznych poświęcała ostatnio bardzo wiele miejsca tej gałęzi sportu, dyskutowała również szeroko nad szansami mistrzów francuskich. Naogół spodziewano się zwycięstwa Kid Francisa, który obecnie znajduje się w swej najlepszej, zdaje się, formie; co do Morracchini'ego to też nie wróżono mu sukcesu nad bardziej rutynowanym przeciwnikiem. Tak też się stało: walki zakończyły się nieoczekiwanemi zwycięstwami Kid Francisa i Kid Sochs'a na punkty.

Jako pierwsi ukazują się na ringu Kid Sochs i Morracchini (waga obydwu identyczna — 56,6 kg.). Francuz, doskonały technicznie i nadzwyczaj ruchliwy, z miejsca silnie atakuje, jednak jego dobrze kierowane uderzenia są za słabe, aby zwalić z nóg anglika. W pierwszych pięciu starciach walka jest niemal równa, chwilami przewagę ma atakujący francuz, lecz już w szóstym zaczyna się uwidaczniać większa rutyna anglika, który, widząc w Morracchini'm przeciwnika równorzędnego, pozwala mu na atakowanie w pierwszych starciach, a następnie zasypuje zmęczonego już nieco przeciwnika serjami celnych i silnych uderzeń, przynoszących mu cenne punkty. W starciu siódmym, ósmym i dziewiątym ta sama sytuacja: anglik atakuje, francuz broni się już tylko; lecz mimo zmęczenia zdobywa się w dziesiątym na ofensywę, która nie daje mu jednak przewagi. Zwycięstwo na punkty Kid Sochs'a jest zupełnie zasłużone, stwierdzić jednak trzeba, że francuz, zastosowawszy inną taktykę walki, mógł je odnieść również dobrze. Większość publiczności, niezadowolonej z rozstrzygnięcia sędziów, głośno demonstruje: nawet pojawienie się na ringu następnej pary — Len George'a i Kid Francisa — i rozpoczęcie walki nie wpływa na zmniejszenie się tych demonstracji. Dopiero przerwanie spotkania i oświadczenie sędziów, że w takich warunkach walka nie będzie mogła nadal być prowadzoną, uspakaja tłumy malkontentów.

Obraz następnej walki zupełnie odmienny: stroną jakgdyby wyczekującą jest francuz, atakującą anglik. Już w trzecim starciu Kid. Francis „dobiera się" do szczęki przeciwnika, który pada, lecz już w 6 sekundzie się podnosi; w piątym starciu ta sama sytuacja, a od knock-out'a ratuje anglika gong. Len George, będąc słabszym technicznie i taktycznie, okazuje się wytrzymałym, jak sam Dempsey: mimo kilkakrotnych knockdown'ów atakuje w szóstym staciu i to skutecznie, bo jedno z jego uderzeń wyrzuca francuza aż za ring. W starciu siódmym anglik jeszcze raz znajduje się na ziemi, po otrzymaniu uderzenia w żołądek, lecz znów powstaje i jeszcze raz próbuje atakować. W ostatnich trzech starciach przewagę nadal ma Kid Francis, któremu też przyznane zostaje zwycięstwo na punkty, uzyskiwane zupełnie zasłużenie.

* * *

Zawody kolarskie w Vélodrôme d'Hiver, w których udział wzięło wielu znanych zawodników zagranicznych, jak Zuchetti, Van Hevel, Vershueren, Egg i inni, zgromadziły tłumy publiczności, które nawet tak wielki budynek, jak popularnie zwany Vel d'Hiv, z trudem tylko pomieścił.

Rozegrane zostało następujące konkurencje: bieg amerykański parami dla amatorów na dystansie 25 km., który wygrywa po zaciętej walce para młodych adeptów sportu kolarskiego Galvaing — Marinetti w czasie 35 m. 21,8 s.; drugie miejsce zajęli Abbeglen — Buschenhagen. W biegu z prowadzeniem przez motocykle na dystansie 25 km. o nagrodę Bruni startuje czterech współzawodników: Bouhours, Caimi, Passerieu i Zuchetti. Bieg ten, jeden z najciekawszych, prowadzić zaczyna Bouhours, mając tuż za sobą Zuchettiego; na dziesiątym okrążeniu zaczyna się wysuwać na czoło Passerieu, który mija kolejno swych przeciwników, nie pozwalając się im już wyprzedzić, mimo kilkakrotnych prób. Na drugie miejsce przechodzi Bouhours, który zaczyna silnie atakować leadera i zbliża się na odległość kilkudziesięciu metrów; odległość ta nie zmienia się prawie wcale do końca biegu. Wygrywa Passerieu w czasie 22 m. 20,8 s., mając o 15 mtr. za sobą Bouhours'a, o 2 okrążenia toru Zuchetti'ego i o 3 okrążenia Caihi'ego. Bieg drużynowy (po 15 kolarzy) na dystansie 7500 mtr. wygrany zostaje przez drużynę Souchard'a w czasie 3 m. 58,8 s., jedynie wskutek wypadku, jakiemu ulegli przeciwnicy: w czasie mijania się następujące zderzenie Van Hevel'a z Blanc — Garin'em i Deruyter'em, przyczem ten ostatni odnosi tak ciężkie obrażenia, że nieprzytomnego znoszą z toru. Bieg amerykański dwugodzinny przynosi zwycięstwo parze francuskiej Faudet — Choury, która przebywa w tym czasie 82,1 km., zdobywając 45 pkt., przed parą Van Hevel — Vershueren (42 pkt.). W biegu tym startowało 15 drużyn, a wynik niemal do końca stał pod znakiem zapytania. Para zwycieska stanowi obecnie jedną z najlepszych we Francji, a sukces nad pierwszoklasowymi kolarzami zagranicznemi powitany został przez publiczność bardzo gorąco. Niespodziankę, ale niemiłą, sprawiła para znanych jeźdźców francuskich, Michard — Souchard, która zajęła dopiero dziesiąte miejsce.

* * *

Po niezbyt szczęśliwych występach w Pradze czeskiej zawitała drużyna Zamorry, R. D. Espagnol, do Paryża. Spotkanie jej z Red Starem, uważanym za jeden z najlepszych zespołów piłkarskich stolicy, zgromadziło w stadionie Buffalo mimo zimna i niepewnej pogody około 6000 widzów, żądnych ujrzeć jeszcze raz sławnego „Ricardo" przy pracy.

Spotkanie zakończyło się katastrofalną kleską francuzów 1:6. Drużyna Red Staru zawiodła na całej niemal linji, a szczególnie słaby dzień miał bramkarz Chayrigues. Hiszpanie, o klasę całą lepsi technicznie, bez wielkiego trudu dawali sobie radę z grząskim i śliskim terenem i jedynie dzięki stosunkowo dobrej grze obrony francuskiej nie osiągnęli rezultatu jeszcze większego, dwucyfrowego. Największą uwagę zwrócił na siebie Zabala; grając na stanowisku lewego łącznika, był wraz ze skrzydłowym Yurittą inicjatorem większości ataków; zdobył on 2 bramki silnemi i dobrze plasowanemi strzałami z odległości 20—25 mtr. Zamorra nie miał wiele do roboty, a jedyna bramka, strzelona przez Chantrel'a, była nie do obrony. Dopiero pod koniec zawodów interweniuje dwukrotnie, broniąc w swym niezrównanym stylu strzały Nicolas'a i Chantrel'a. Woutters i Accard, gracze F. C. Havre, sprowadzeni specjalnie na te zawody (co jest powszechnie we Francji praktykowane i na co specjalnie zwracam uwagę, wiedząc o projektach niektórych polskich drużyn wyjazdu na tournée do Francji), zawiedli zupełnie. Najlepiej jeszcze zadanie swe spełniali Langenove, Jourda i Chantrel.



Girardengo, mistrz Włoch i najlepszy dystanstowy kolarz doby obecnej.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

PIŁKA NOŻNA.

ŁÓDŹ.

Zawody o puhar P. Z. P. N. unieważniono. Nowe terminy rozpisano. Na pierwszy ogień poszły cztery kluby klasy C. Dwa łódzkie i po jednym z Pabjanic i Rudy. Wielką niespodziankę wywołała wysokocyfrowa klęska Bar-Kochby do Tow. Słowackiego 1:5. Jak wiadomo, w pierwszych rozgrywkach Bar-Kochba doszła do spotkania z finalistą klasy B — Gronem M. Sp. Klęskę Bar-Kochby można tłomaczyć wypadkiem, jakiemu uległ ich bramkarz, który złamał sobie palec. W Pabjanicach Burza pokonała Rudzkie Tow.

W niedzielę W. K. S. (kl. B) spotkał się z Tow. Słowackiego, które bez zbytniego wysiłku pokonał w stosunku 9:0 (2:0).

Szturm — Hakoah 4:3 (2:0). Biało-niebiescy stanowią dziś zespół zdemoralizowany, niezdolny stawić czoła najsłabszemu nawet przeciwnikowi. Prowadzić do 20 minut przed końcem gry 3:0 i pozwolić w ostatnich minutach wydrzeć sobie pewne zwycięstwo — świadczy to dostatecznie o braku ostoi moralnej w drużynie. Sędziował dobrze p. Lange.

GÓRNY ŚLĄSK.

Pierwszy dzień zimowy na Górnym Śląsku przyniósł jeszcze parę wyników w zawodach piłkarskich, które rozegrano mimo śniegu i lekkiego mrozu. Związek Publicystów Sportowych Okręgu Górnośląskiego przeprowadził zapowiedziane zawody z Prasą Sportową Niemieckiego Górnego Śląska. Jakkolwiek niefachowcy, to jednak wykazali zawodnicy grę ładną nadzwyczaj fair i ożywioną. Naogół przewagę mają polscy publicyści, którzy w pierwszej połowie uzyskują jeden punkt na swoją korzyść. W drugiej połowie gra więcej wyrównana, a goście przychodzą do słowa. Dzięki jednak środkowemu ataku, Rauchmaulowi, zwycięstwo pozostaje po stronie gospodarzy. Grę zakończono wynikiem 5:2 (1:0). Bramki dla gospodarzy strzelili: Rauchmaul 2, Falk 1, Ochman 1 i jedna samobójcza; dla gości po jednym punkcie uzyskują Frenkiel i Muszalik. Sędziował bardzo dobrze nestor piłkarzy katowickich i długoletni prezes I. F. C., p. Fonfara.

Zawody poza Katowicami: Orzeł (Wełnowiec) — Slavia (Ruda) 2:2 (1:1). Przyjaciele Sportu (Król. Huta) — Kolejowy K. S. 0:4 (0:2). Naprzód (Lipiny) — Amatorski K. S. (Król. Huta) 0:3 (0:0). Rożdzień (Szopienice) — IFC. (Katowice) 1:6 (0:3). Rezerwa Rożdzienia wygrywa z Lechją (Murcki) 1:6. Naprzód (Załęże) — Polonia (Król. Huta) 3:4. Rezerwy tych klubów 6:2. Pogoń (Katowice) — Policyjny K. S. 5:3 (4:1). Mysłowice 06 — Ruch (Wielkie Hajduki) 1:7 (1:3). Naprzód (Ruda) — Preussen-Hindenburg (niemiecki G. Śl.) 1:4. Śląsk (Świętochłowice) — Slavia (Ruda) 2:1. 06 Załęże — Iskra (Siemianowice) 3:3 (0:3). Slovan (Bogucice) — K. S. Dąb 6:1. **Jeszt.**

WARSZAWA.

Polonia — Makabi 6:0. Towarzyskie spotkanie wymienionych drużyn, zdaje się głównie w celach dochodowych, odbyło się na boisku Skry, gdzie publiczność obecnie stawia się najliczniej. Pod względem sportowym mecz nie dał nic takiego, nad czem można by ubolewać lub też zachwycać się. Ot — Polonia bez wysiłku umieściła 6 razy piłkę w siatce Makabi, jak należało i... koniec. U zwycięsców wyróżnił się Jelski na środku pomocy, w pokonanych Heim — zbyt ostrą grą. Sędziował poprawnie p. Krukowski.

Legja — Ruch 3:1. Na boisku wojskowym spotkała się w niedzielę drużyna Legji z ambitnym zespołem Ruchu. Mimo udziału w grze ze strony wojskowych paru rezerwowych, wynik meczu uważać trzeba dla Ruchu za wcale zaszczytny. Bramki zdobyli: Sobolta (2) i Łańko dla Legji, a Klimkiewicz dla Ruchu. W drużynie robotniczej odznaczył się obrońca Fert. Sędziował p. Miron.

Pocisk (Rembertów) — Czarni (Warszawa) 5:1.

Varsovia (Komb.) — Sarmata 2:1.

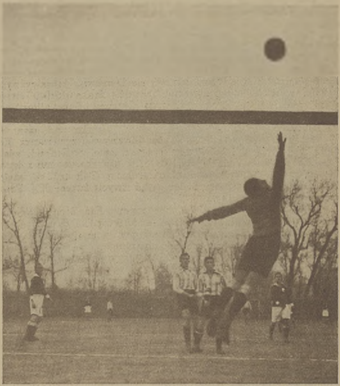
Gwiazda — Samson 4:1.

Skra — Marymont 4:2. Zwycięstwem swym Skra wybiła się zdecydowanie na czoło drużyn robotniczych w Warszawie. Sędzia p. Matejak.

KRAKÓW.

Cracovia — Wawel 7:0 (4:0). Wynik tego meczu mógłby być nawet znacznie lepszym dla białoczerwonych, którzy ustawicznie gnietli przeciwnika i mieli nad nim najzupełniejszą przewagę. Niestety nie wszyscy zawodnicy w linji ataku okazali się na wysokości zadania, co dotyczy przedewszystkiem obu łączników. Kałuża grał doskonale. Cały szereg pozycji wypracował bądź sam, bądź też zainicjował je, w czem sekundował mu dzielnie Kubiński.

Polonia — Makabi 6:0.



Bramkarz Makabi na wszelki wypadek skacze do piłki strzelonej „nieco" za wysokiej. *Fot. J. Ryś.*

Gra, mimo niepełnego składu obu drużyn, miała przebieg zajmujący, chociaż Cracovia miała nad swym przeciwnikiem najzupełniejszą przewagę. Obaj jej łącznicy, Ptak i Wójcik, zdobyli z podań Kubińskiego lub Kałuży po dwie bramki, resztę uzupełnił Kałuża zdobywając trzy pozostałe. Zawody prowadził p. Schneider.

Wisła — 20 p. p. 5:1 (0:1). Do pauzy zdawało się, że Wisła będzie miała ze swym przeciwnikiem bardzo trudne zadanie. Nietylko, że wojskowi zdołali utrzymać w pierwszej połowie prowadzenie, ale mieli nawet lekką przewagę. Także i szczęście nie służyła na początku gry Wiśle. Traci ona zaraz z początku gry Gierasa, który kontuzjowany musi opuścić boisko, tak że Wisła długą chwilę gra w dziesiątkę. W dalszym ciągu podnieść należy, że sędzia nie uznał zdobytej przez Wisłę bramki, ponieważ piłka, która wpadła do siatki, nastrzeliła po drodze rękę obrońcy wojskowych. Zarządzony rzut karny przestrzelono i potem, jakoby dla rewanżu, zawiniono dość lekkomyślnie na własnem polu karny rzut, który uzyskuje pewnie grający dla wojskowych Reyman I.

Sytuacja po przerwie ulega najzupełniejszej zmianie i to tak dalece, że bramka wojskowych jest obleżona przez całe trzy kwadranse, wyrazem czego jest 5 zdobytych przez Wisłę bramek. Reyman III i Balcer osiągnęli dla swych barw po dwie bramki, piątą zaś zdobył Czulak. Zawody prowadził niepewnie p. Gauda.

Olsza — Podgórze 7:2 (3:1). Olszy znowu udało się dowieść, że znajduje się obecnie rzeczywiście w dobrej formie, co od kilku tygodni potwierdza. Zaznaczyć jednak wypada, iż Podgórze wystąpiło z wieloma rezerwowymi, który nie sprostali zadaniu. Nie mniej gra była wcale interesująca i żywa, przyczem Olsza zasłużyła w zupełności na wysokocyfrowe zwycięstwo.

Wisła rez. — Krakowianka 5:3 (2:2).

Cracovia II — Urania 10:1 (7:1).

Wisła II — Krakowianka II 7:0 (3:0).

POZNAŃ.

Warta — Posnania 15:2 (7:0). Końcowe zawody o puhar P. O. Z. P. N. budziły duże zainteresowanie ze względu na słabą formę Warty i dość dobrą kondycję Posnanii. Grę rozpoczyna Warta i uzyskuje z miejsca przewagę. Atak, mimo braku Stalińskiego i Nizińskiego, gra z wielkiem zrozumieniem wzajemnem, podając krótko i szybko i kończąc kombinacje silnym strzałem. Obrońcy Posnanii nie są w stanie powstrzymać ataków Warty, napastnicy zaś prawie nie dochodzą do głosu, dzięki dobrej grze

pomocy Warty. Posnania kilkakrotnie ratuje się rogami, które nie zostały wykorzystane. Dopiero w 20 minucie po ładnej kombinacji strzela Przybysz z kilku kroków bramkę, a za chwilę Kosicki uzyskuje drugą z rzutu karnego. W 23 minucie Przybysz zdobywa trzeci punkt, a w parę minut potem środkowy pomocnik Posnanii strzela samobójczą czwartą. Warta przy silnej przewadze uzyskuje przed pauzą dalsze punkty przez Szmyta. Po przerwie widać starania Posnanii, aby nie dopuścić do większej klęski atak jednak Warty gra pięknie, a wspierany wydatnie przez pomocników uzyskuje dalsze bramki przez Fliegera i obrońcę Posnanii. Warta zdobywa w równych odstępach czasu 6 dalszych bramek przez Szmyta i Fliegera, a Posnania uzyskuje dwie bramki przez Niedzielskiego. Warta okazała się lepszą technicznie i taktycznie, wysokie swe zwycięstwo zawdzięcza dyspozycji strzałowej środkowej trójki ataku i wydatnej grze pomocy. Posnania nie zasłużyła na tak wysoką klęskę. Sędzia p. Waksmann zupełnie dobry.

58 p. p. — Sparta 12:0 (4:0). Mistrz armji tym razem wystąpił w komplecie i udowodnił, że grać umie. Sparta wystąpiła z trzema rezerwowymi. Drużyna 58 p. p. okazała się dobrą technicznie, przewyższała przeciwnika startem, grą głową i zgraniem, zwłaszcza w ataku. Sparta, będąc nadto słabszą fizycznie, poniosła nieco za wysoką klęskę.

Unja — Pogoń 9:4 (5:4). Gra, zapowiadająca się dość interesująco, nie należała tym razem do zbyt ciekawych. Drużyny wystąpiły po raz pierwszy na boisku, pokrytem śniegiem i nieco śliskiem, co wpłynęło na znaczne obniżenie poziomu gry. Pogoń z pięciu rezerwowymi. Pierwsze minuty gry należą do Unji. Gracze powoli przystosowywują się do boiska. Pierwszą bramkę uzyskuje Unja z rogu, skierowanego przez Kaźmierczaka głową do bramki. Od tej chwili gra się wyrównuje i znacznie ożywia, a tempo jest coraz szybsze. Następują częste obustronne ataki, w których Pogoń, mając większe szczęście, uzyskuje kolejno 3 bramki. Unja podnosi ilość swych punktów do dwu, poczem Pogoń strzela 4-tą i ostatnią bramkę. Pod koniec pierwszej połowy Unja przeważa wynik na swą korzyść, strzelając 3 bramki w krótkich odstępach czasu. W drugiej połowie Pogoń ma lekką przewagę, traci jednak z winy swego obrońcy Czyża szóstą bramkę. Gdy Nowicki i Białkowski (bramkarz) bez powodu opuszczają boisko, uzyskuje Unja zupełną przewagę, zdobywając jeszcze trzy bramki. Sędzia, p. Brzeziński, usuwa za brutalną grę po jednym graczu z obu drużyn i przy stanie bramek 9:4 odgwizduje koniec zawodów o 5 minut wcześniej. **B.**

BOKS.

WARSZAWA.

Zawody bokserskie o mistrzowstwo Polski. W dniach 5 i 6 b. m. organizuje P. Z. B. wielkie dwudniowe zawody bokserskie o mistrzostwo Polski. Niezawodnie będą to największe dotychczas zawody w Polsce, gdyż zapewniony jest udział przeszło 25 zawodników we wszystkich kategorjach. Najsilniej będzie reprezentowany Górny Śląsk, po nim Poznań, a następnie Łódź. Stolicę reprezentować będą kluby: Cestes i Makkabi.

Niestety nie możemy w tej chwili podać listy zawodników górno-śląskich, gdyż walne zebranie, które ma się odbyć 30 b. m., ustali listę reprezentantów tej najbardziej pod względem boksu zaawansowanej dzielnicy. Dość powiedzieć, że G. Śląsk posiada dzisiaj przeszło 20 silnych i zrzeszonych towarzystw bokserskich.

Możemy jednak już dzisiaj uchylić nieco rąbku tajemnicy i zwolenników Ertmańskiego (który stoczy 2 walki poza konkursem), zapewnić, że do tych walk zgłosiły się takie pięści Górnego Śląska, jak Denisch, obaj bracia Snopkowie i nieznany nam dotychczas Koprol. Tyle poza konkursem.

W walkach o mistrzostwo zgłosiły dotychczas kluby następujących zawodników: Union — Łódź: Konarzewskiego Tomasza, mistrza Polski wagi ciężkiej, oraz Stibbego w wadze pół-ciężkiej, Tow. Sportowe Krusche-Ender — Łódź: Gerbicha, mistrza w wadze półcieżkiej, Lewandowskiego w wadze lekkiej oraz Plewińskiego w wadze koguciej.

Okrąg poznański będą reprezentowali: Glon — waga najlżejsza, Menka—waga kogucia, Iwański—waga piórkowa, Ciężki—waga lekka, Arski — waga pół-średnia, Czarnecki — waga średnia, Włodarczyk — waga pół-ciężka.

Warszawę będą reprezentowali trzej mistrzowie armji: por. Piątkowski — waga średnia, podchor. Konarzewski II — waga pół-ciężka, st. szereg. Wende oraz prawdopodobnie podchor. Rogalski w wadze lekkiej — wszyscy z K. S. Cestes. Pozatem będzie walczył Ankier z Makkabi.

Jakie będą walki pozakonkursowe, trudno narazie coś powiedzieć. Mówi się wiele o występie Laskowskiego, nie wiemy jednak na razie przeciw komu miałby walczyć ten doskonały technik.

Co do szans, bez ustalenia reprezentacji górnośląskiej, trudno coś konkretnego powiedzieć. Z dotychczas zgłoszonych typowalibyśmy w wadze ciężkiej — Konarzewskiego I Tomasza, w wadze półciężkiej — Gerbicha lub Konarzewskiego II, w wadze średniej tytuł mistrza Polski może przypaść Piątkowskiemu, jakkolwiek niewiadomo, czy Górny Śląsk nie będzie mocno do tego tytułu pretendował. Mistrzostwo wagi lekkiej jest pewną zdobyczą Wendego, który jest w coraz świetniejszej formie, ćwicząc od pewnego czasu stale pod sprawną ręką por. Laskowskiego, w walce koguciej mistrzem zostanie prawdopodobnie Menka. W innych kategorjach trudno coś powiedzieć wobec nowych zupełnie sił. Zawody odbywać się będą przez obydwa dni w cyrku — nareszcie na porządnym ringu. Spodziewać się należy, że organizatorzy dołożą wszelkich starań, by impreza ta wypadła godnie stolicy, która, mówiąc nawiasem, dawno już czeka na imprezę bokserską zakrojoną na szerszą skalę. **K.**

ŁÓDŹ.

Łódzcy bokserzy wyjeżdżają na zawody o mistrzostwo Polski w składzie następującym: Tomasz Konarzewski (S. S. Union) — waga ciężka, Jan Gerbich (K. S. Krusche i Ender) — waga półciężka, Jarociński (waga ciężka), Stibbe (waga półciężka), Plewiński (waga piórkowa), Lewandowski (waga lekka) i Kwiatkowski, który przebywał na dwumiesięcznym treningu w Paryżu. Wymienieni, z wyjątkiem Stibbego (S. S. Union) reprezentują K. S. fabryki Krusche i Ender.

CIĘŻKA ATLETYKA.

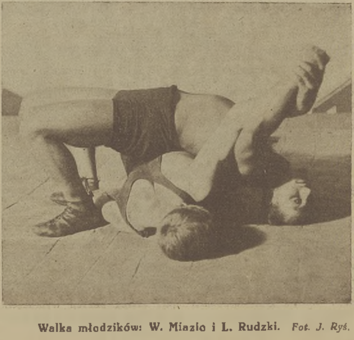
GÓRNY ŚLĄSK.

Zapasy w II podokręgu. Po ustaleniu mistrzowskiej drużyny podokręgu I, przyszła kolej na II. Również i te zawody miały na celu poza ustaleniem nalepszej drużyny zdobycie puharu Polskiego Związku Ciężko-Atletycznego. Walki zapaśnicze odbyły się w siedmiu klasach. Do zawodów stanęły drużyny następujących klubów: Tow. Sport. Lurich (Siemianowice), K. S. Athen (Ruda), K. S. Mars (Wielkie Hajduki), K. S. Atlas (Król. Huta) i K. S. Naprzód (Łagiewniki).

Wyniki zawodów: K. S. Lurich bije K. S. Athen w stosunku 22:13 pkt., K. S. Mars zwycięża K. S. Atlas 17:11 pkt., K. S. Lurich — K. S. Naprzód 27:6 pkt. Do finału przechodzą K. S. Lurich i K. S. Mars, przyczem Lurich zwycięża pewnie i z wybitną przewagą w stosunku 29:8 pkt. Temsamem K. S. Lurich zostaje mistrzem II podokręgu i przechodzi do walk finałowych Okręgu o puhar związkowy. Z zapaśników wyróżnili się: Kapias, Pniok i Sobota z K. S. Lurich, z K. S. Mars zawodnicy: Mainka i Szweda, zaś z K. S. Athen Skalec i Stelec.

Prenumerata „Przeglądu Sportowego" wynosi:
miesięcznie 1 zł. 60 gr.
kwartalnie 4 zł. 50 gr.
wpłacać je można do P. K. O. na konto Nr. 150.005.

Polskie Tow. Atletyczne przy pracy.



Walka młodzików: W. Miazio i L. Rudzki. *Fot. J. Ryś.*

LEKKA ATLETYKA.

WARSZAWA.

Najruchliwszy z mniejszych klubów stołecznych, K. S. Amatorzy, zorganizował w ubiegłą niedzielę międzyklubowy bieg na przełaj w Parku Sobieskiego. Stanęło doń wprawdzie tylko 15 zawodników i to nie najlepszych, lecz tem nie mniej bieg udał się pod każdym względem nieźle. Pierwsze miejsce przypadło zasłużenie de Virionowi (A. Z. S.), który potrafił umiejętnie rozłożyć swe siły na 3 klm. trasy, miejscami bardzo uciążliwej. Czas zwycięscy wynosił 10 min. 32,4 sek. Dalsze miejsca zajęli kolejno: 2) Filc (Pol.), 3) Rossa (Pol.), 4) Orłowski (Amat.), 5) Nowacki (Amat.). Wszyscy startujący bieg ukończyli.

Na prezesa W. O. Z. L. A. powołano, na sobotnim nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu, p. dr. Plachiera, kandydata K. S. Warszawianka. Równocześnie uchwalono szereg dyrektyw dla przedstawicieli W. O. Z. L. A. na walnem zgromadzeniu polskiego związku lekkoatletycznego, a przedewszystkiem polecono im domagać się obniżenia opłat za legitymacje zawodników.

SPORTY ZIMOWE.

ZAKOPANE.

Przed sezonem zimowym. Długo z niepokojem i utęsknieniem wyczekiwana zima zeszła nareszcie, w ostatnich dniach listopada, z Tatr na dolinę zakopiańską, pokrywając ją radosną bielą ćwierćmetrowego śniegu i ścinając blisko 20-uma stopniami nocnego mrozu. Zaroiły się też ulice uzdrowiska od sanek, saneczek i narciarzy, potoczyły się przyśpieszonem tempem prace, skierowane ku ukończeniu szeroko zakreślonych przygotowań do nadchodzącego sezonu zimowego. Z tych ostatnich na pierwszem miejscu wymienić należy — nie tyle ze względu na rozmiary, ile z powodu propagandowego znaczenia — budowę placu ślizgawkowego obok Szkoły Przemysłu Drzewnego, a więc w samem centrum Zakopanego. Powstała z inicjatywy dyr. Stryjeńskiego, a finansowana przez S. N. T. T., ślizgawka otwarta będzie najpóźniej około połowy grudnia. Umożliwi ona uprawianie w Zakopanem jeszcze jednego sportu zimowego (stanowiącego tak ważny składnik atrakcji zimowych w uzdrowiskach szwajcarskich czy tyrolskich), niemniej jednak „odpowiednie czynniki miejscowe" winny pamiętać, że oznacza ona dopiero pierwszą i to skromną próbę w dziedzinie tworzenia ram dla rozwoju sportu łyżwiarskiego i że Zakopane — o ile ma naprawdę stać się godnem nazwy „śnieżnej stolicy Polski" — musi zdobyć się na bez porównania większy tor ślizgawkowy, umożliwiający odbywanie także i międzynarodowych konkurencji sportowych na lodzie.

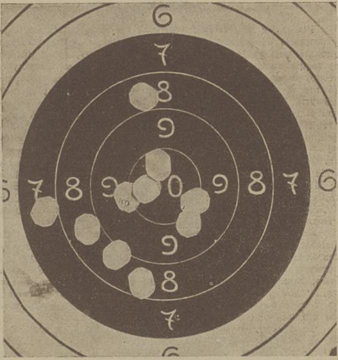
Skupiające na sobie zainteresowanie całego świata narciarskiego prace koło rozbudowy skoczni na Krokwi dobiegają końca. Nie mogły być one prowadzone z takim rozmachem i w takich rozmiarach, jak to leżało w zamierzeniach inicjatorów i w interesie samego przedsięwzięcia — tempo bowiem robót opóźniały i tamowały, aż nazbyt w dzisiejszych czasach zrozumiałe, trudności finansowe, w każdym jednak razie skocznia będzie w bieżącym sezonie oddana do użytku narciarzy i zapewni europejski poziom projektowanych zawodów. A program tychże przedstawia się okazale, zarządy bowiem dwu miejscowych towarzystw narciarskich, S. N. L. T. T. i S. N. „Sokół", ułożyły na wspólnem posiedzeniu porządek zawodów narciarskich w Zakopanem, który na najbliższe miesiące wygląda następująco:

Styczeń 1. Konkurs w skokach (S. N. P. T. T.). 3 lub **6.** Konkurs w skokach na Krokwi (S. N. „Sokół"). **10.** Bieg rozstawny (S. N. P. T. T.). **16 — 17.** Zawody o mistrzostwo Zakopanego w biegu złożonym (S. N. „Sokół"). **24.** bieg 30-kilometrowy (S. N. P. T. T.). **30.** Początek międzynarodowego tygodnia skoków narciarskich (S. N. P. T. T. i S. N. „Sokół").

Luty: 1 — 6. Międzynarodowy tydzień skoków narciarskich. **7.** Biegi m'odzieży (S. N. P. T. T. i S. N. „Sokół"). **19 — 21.** Zawody międzynarodowe S. N. P. T. T. i S. N. „Sokół" o mistrzostwo Polski.

Gazdujące przedewszystkiem na obszarze samych Tatr Polskie Towarzystwo Tatrzańskie wraz ze swemi Odziałami i Sekcjami podjęło — jak corocznie — szerokie przygotowania w celu przysposobienia swych schronisk tatrzańskich dla zimowych gości. Otwarte zatem będą dla turystów schroniska: przy Morskiem Oku, na Hali Pysznej i w Dolinie Chochołowskiej, przygotowuje się do zimy wspaniałe schronisko granitowe na Hali Gąsienicowej (w chwili obecnej nadają się w niem do noclegów 3 pokoje), stoi do dyspozycji prywatne schronisko na Łysej Polanie. Jedynie schronisko w Dolinie Pięciu Stawów, zupełnie zniszczone, nie będzie mogło gościć w tym sezonie zimowym turystów, wznoszący się jednak obok niego zrąb nowego, staraniem Oddziału Zakopiańskiego P. T. T. wznoszonego schroniska daje zapewnienie, że i ten niezrównany teren narciarski doczeka się już w najbliższej zimie jednego z najlepszych schronisk.

Konkurs pistoletowy P. T. Ł. w Warszawie.



Tarcza zwycięscy mjr. Nussbauma, w której osiągnął on 89 punktów. *Fot. Propaganda.*

Nadesłane.

Ze Związku Polskich Związków Sportowych. I Polski Rocznik Sportowy został przyjęty bardzo przychylnie nietylko przez sfery sportowe polskie, ale również przez zagranicę. Świadczy o tem cały szereg listów z uznaniem, jakie zarząd Z. Z. otrzymał od poselstw i konsulatów zagranicznych w Warszawie, którym przesłano Rocznik, oraz kilka recenzji umieszczonych w pismach zagranicznych. W „Pragskich Narodnych Listach" pojawiła się bardzo przychylna recenzja, napisana przez prezesa Czesko-słowackiego Komitetu Olimpijskeigo i członka Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, a zarazem prezesa Klubu Czesko-słowackich Turystów, dr. Jerzego Guth-Jarkovskyego. Równocześnie w wychodzącym w Zagrzebiu chorwackim tygodniku sportowym (Zagrobecki Sportski List) pomieścił przychylną recenzję dr. Franciszek Bucar, prezes Jugosłowiańskiego Komitetu Olimpijskiego i delegat do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Daje on w swej recenzji wyraz nadziei, że wydanie Rocznika ułatwi stosunki między sportem polskim a jugosłowiańskim.

Rocznik uzyskał też uznanie naczelnych władz polskich. W szczególności Ministerstwo Spraw Wojskowych zawiadomiło zarząd Z. Z., że Rocznik Sportowy został polecony oddziałom wojskowym, klubom i kołom sportowym w wojsku.

W załatwieniu wniosku Związku Publicystów Sportowych Górnośląskich w Katowicach postanowił Komitet Wykonawczy Z. Z. przyśpieszyć zjazd organizacyjny Polskiego Związku Dziennikarzy Sportowych. Zjazd ten odbędzie się w niedzielę, 13 grudnia b. r. w Warszawie, a jego otwarcie nastąpi o godz. 10 rano w lokalu Z. Z., przy ul. Wiejskiej 11. Na zjazd zostały zaproszone związki dziennikarzy sportowych z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Katowic, Poznania i Wilna. Ułożenie projektu statutu związku w uwzględnieniu propozycji nadesłanych przez związki dziennikarzy sportowych w Warszawie, Krakowie, Lwowie i Katowicach polecono sekretarzowi Z. Z., dr. Orłowiczowi.

Ponieważ w wielu wypadkach zachodzi potrzeba zbiorowej reprezentacji **nauczycieli wychowania fizycznego**, jako zjednocze- w samodzielny związek zawodowy, jak to ma miejsce np. w Niemczech. Pogląd ten zakomunikowano Sekcji Wychowania Fizycznego przy T. N. S. W., oraz Związkowi Zawodowemu Nauczynia zawodowego tak wobec władz państwowych, jak i wobec instytucji sportowych, Komitet Wykonawczy Z. Z. uznał za pożądane, aby nauczyciele wychowania fizycznego zorganizowali się cieli Polskich Szkół Średnich.

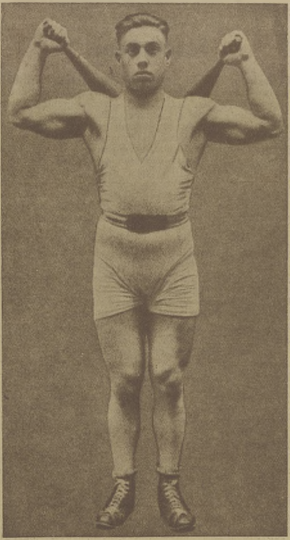
KRONIKA ZAGRANICZNA.

ANGLJA.

Piłkarskie mistrzostwa angielskie nie mają ostatniemi czasy szczęścia do pogody — od miesiąca niemal w ciągu całego tygodnia pogoda jest zupełnie niezła, bez mgły, która zjawia się regularnie już w piątek, aby w sobotę stać się przyczyną nieodbycia się pokaźnej ilości spotkań. Miało to miejsce obecnie głównie w Szkocji, gdzie nie zostało rozegranych aż pięć gier ligowych. Z drużyn czołowych I ligi wszystkie, prócz Tottenham Hotspurs, który przegrał swe spotkanie z Bolton Wanderers 2:3, wyszły z zawodów zwycięsko. Prowadzi nadal Sunderland, zdobywając dalsze 2 punkty w grze z Westham United — 4:1. Tuż za nim stoi londyński Arsenal, który z wielkim trudem wygrał z Blackburn Rovers 3:2, Aston Villa gra na remis z Evertonem — 1:1, a na czwartym miejscu znajduje się Manchester United, bijąc Bury 3:1. Pozatem wygrywa Birminham z Liverpoolem 2:0 Huddersfield Town z Leicester City 3:0, Sheffield United z Leeds United 2:0, Westbromwich Albion z Burnley'em 5:2. Cardiff City — Newcastle United 0:0.

Jedyne i największe niespodzianki przyniosły gry II ligi. Chelsea i Middlesborough — dwie drużyny prowadzące dotychczas w tabeli — przegrywają swe spotkania i to dość wysoko. Pierwszą w mistrzostwie porażkę Chelsei zadał jej Swansea Town, bijąc ją pewnie 3:1 — jest to jednocześnie pierwsza gra, w której pretendentka na mistrza straciła aż 3 bramki. Drugi z leaderów, Middlesborough, przegrywa bez oporu niemal z Port Vale 0:4.

Ze drużyny II ligi niezbyt ustępują lidze I, a spotkania ich są również ciekawe dla publiczności, świadczy najlepiej fakt, że rekordowa ilość widzów na sobotnich rozgrywkach — 42000 — była w Stamford Bridge na zawodach Chelsea — Swansea Town.



Rigoulot, mistrz światowy w podnoszeniu ciężarów.

W prasie angielskiej, nawet fachowej, która tyle miejsca poświęca wszystkim gałęziom sportu, nie są umieszczane zupełnie wyniki nawet najważniejszych na kontynencie spotkań piłkarskich — sportu najbardziej rozpowszechnionego w Anglji. Jeden z przedstawicieli francuskiej prasy sportowej, zaintrygowany tem, zwrócił się redakcji jednego z angielskich pism sportowych z prośbą o wyjaśnienia tego zjawiska. Odpowiedziano mu, że zapowiedzi, wzmianki i sprawozdania z 15.000 spotkań piłkarskich, jakie co tydzień odbywają się w Anglji, nie pozwalają absolutnie na to, aby czytelnik miał czas interesować się wiadomościami zagranicznemi.

Szkoci w drużynach angielskich stają się coraz częstszym zjawiskiem, a specjalnie ich napastnicy, cieszący się sławą najlepszych w Wielkiej Brytanji. W obecnym mistrzostwie, a więc w czasie stosunkowo krótkim, wypłaciły kluby angielskie do 25.000 f. szter. odstępnego za graczy klubom szkockim, a ceny za takie sławy, jak Fergusson z Motherwell'u. dochodziły do 5000 f. szter.

Wycieczka tennisistów angielskich do Afryki południowej rozegrała w Natalu szereg gier z wynikami często ujemnemi. W grze pojedyńczej panów Richardson (Af.) bije Crole Reesa (A.) 6:3, 6:0, w grze podwójnej Richardson i Davies wygrywają z parą angielską Summerson — Crole Rees 6:2, 6:3, anglicy Godfree i Eames rewanżują się, bijąc lekko parę Kirby — Philips 6:3, 6:1. Lepsze rezultaty osiągnęły tennisistki angielskiej: miss Watson wygrywa z miss Lumsden 6:1, 3:6, 6:2, a para Mac Kane — Colyer osiąga po ciężkiej walce zwycięstwo nad Hoskin — Johnstone w stosunku 6:4, 6:3. Wyniki powyższe świadczą bardzo dobrze o poziomie południowo-afrykańskiego tennisu, gdyż gracze drużyny angielskiej należą niemal bez wyjątku do dobrej pierwszej klasy europejskiej.

Angielski Związek Pływacki rozesłał do wszystkich państwowych związków pływackich ,na których terenie ojczystym jest język angielski, okólniki z propozycją wystąpienia z Międzynarodowego Zw. Pływackiego (Fina) i utworzenia oddzielnej organizacji dla narodów anglosaskich. Jest to odpowiedzią na zajścia w czasie tegorocznego Kongresu Pływackiego w Pradze czeskiej, gdzie wszystkie wnioski angielskie zostały odrzucone przez plenum, a delegacja angielska opuściła demonstracyjnie salę obrad.

NIEMCY.

Niemiecki Związek Tennisowy ogłosił ostatnio listę kolejności swych graczy, którą przytaczamy poniżej. Jak dotychczas porównania z klasą innych państw, przodujących w Europie, nie mogą dać prawdziwego obrazu klasy niemieckiej, gdyż poza granicami państwa występywali oni b. rzadko. Dopiero przyszły rok i możliwy udział niemców w Wimbledon pokaże, jak wpłynęło 11 lat niemal zupełnego odosobnienia na stan ich sportu.

Tabela przedstawia się następująco: 1) Froitzheim, 2) Landman, 3) Moldenhauer, 4) Hanneman, 5) Kleinschroth, 6) Rahe, 7) Bermann, 8) Kreutzer, 9) Demasius, 10) Schomburgk — a więc połowa prawie nazwisk znanych już z czasów przedwojennych.

Wśród pań dwa pierwsze, równorzędne, miejsca zajmują J. Friedleben i N. Neppach. Jedynie co do tej ostatniej, po jej grze w Wiedniu z S. Lenglen, można powiedzieć, że należy do dobrej klasy wszechświatowej, w spotkaniach jednak z angielkami, a specjalnie amerykankami, najprawdopodobniej sukcesów odnosić nie będzie.

Turniej tennisowy pomiędzy drużynami miast Hamburga, Bremy i Hannoweru zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Bremy, która z Hamburgiem wygrała 4:1, z Hannowerem zaś 5:0.

Na zawodach pływackich w Duisburgu ustanowiła A. Rehborn nowy rekord niemiecki na 100 mtr. na plecach w czasie 1 m. 29,2 sek.; poprzedni jej rekord — 1 m. 28,6 sek. — osiągnięty w Wiedniu, nie został uznany z tego względu, że Związek Niemiecki bierze pod uwagę jedynie wyniki uzyskane w kraju.

AMERYKA.

Paddock i Murchison, którzy, jak i wszyscy inni podróżujący zbyt wiele zawodnicy, spotkali się z zarzutem przekroczenia zasad amatorstwa, zostali uchwałą Amer. Związku Lekkoatletycznego „oczyszczeni" ze stawianych im zarzutów.

Mimo zakończenia sezonu lekkoatletycznego padł jeszcze jeden w tym roku rekord światowy: ustanowił go mianowicie finlandczyk Ritola na dystansie 10 km. osiągając fenomenalny

czas 29 m. 26 sek. — jest więc pierwszym, który spełnia przepowiednie Nurmi'ego.

Borg i Weissmüller, dwaj najznakomitsi pływacy świata, trenują się obecnie stale razem, osiągając częstokroć czasy lepsze od rekordów światowych — Borg na dystansie 440 y. st. dow. na torze 20 mtr. długości uzyskał czas 4 m. 47 s., o 10 sek lepszy od światowego. Weissmüller zaś, który dotąd pływał tylko st. dowolnym, rozpoczął treningi w pływaniu na piecach, uzyskując w krótkim przeciągu czasu na dystansie 100 y. wynik 1 m. 4 s., lepszy o pół sekundy od rekordu.

CZECHOSŁOWACJA.

W mistrzostwach prowadzi obecnie Slavia, która wraz z Victorią Žižkov i Spartą stanowi grupę czołową, lepszą o kilka dobrych punktów od pozostałych. Druga grupa — Čechie Karlin, C. A. F. K., Meteor VIII, Kladno — również o kilka punktów wyprzedza „ogon" tabeli, gdzie znajdują się Vrsovice, Liben, Slavoy Žižkov i Čechie VIII. Przesunięcia możliwe są jedynie jeszcze między grupą drugą i trzecią — pierwsza będzie walczyć o tytuł już tylko między sobą. Największe szanse posiada Slavia, mimo swej porażki w spotkaniu ze Spartą.

Dzień 15 listopada, w którym wygasają kontrakty graczy z klubami i siłą rzeczy przenosi to pewne przesunięcie, nie dał żadnych ważniejszych zmian. Zmiany jednak były, ale w innej dziedzinie, gdyż w związku z ogólnym przesileniem gospodarczym, mającym również wpływ i na frekwencję publiczności, a co za tym idzie, i na kasy klubowe, zredukowane zostały w bardzo silny sposób pobory niemal wszystkich zawodowców czechosłowackich, np. Stapl, niedawny reprezentacyjny napastnik Czechosłowacji, zmuszonym był podpisać kontrakt ze Slavią na 700 k. c., gdy dotychczas brał 2000 k. c., a kluby mimo to znajdują się przeważnie w b. ciężkim położeniu finansowem.

Rozgrywki ostatniej niedzieli zakończyły się zwycięstwami faworytów, nie wpływając zupełnie na ukształtowanie się tabeli. Slavia bije Čechie VIII 6:3, Sparta w bardzo słabym składzie zdobywa dwa punkty z Vrsovicami, wygrywając 2:1, Victoria Žižkov — Nuselsky 2:0, Meteor VIII — Slavoy Žižkov 9:1, C. A. F. K. — Čechie Karlin 2:1.

D. F. C., odbywa obecnie swe tornée po Jugosławji, odnosząc, jak dotychczas, same zwycięstwa. Mistrz Jugosławji Gradjański, poniósł dwie bezapelacyjne porażki, ulegając praskim niemcom 1:3 i 2:5. Ostatnie ich spotkanie z drużyną prowincjonalną S. A. N. D. (Subotika) zakończyło się pogromem miejscowej drużyny w stosunku 6:0.

AUSTRJA.

W mistrzostwach pływackich szkół średnich w Wiedniu, zorganizowanych przez władze szkolne, brało udział 535 dzieci, w tem 100 dziewczynek. Wyniki biegów, które odbywały się tylko na krótkich dystansach, ale wszystkiemi rodzajami stylów, są zupełnie niezłe. Tak racjonalnie postawiony w szkołach sport kładzie gruntowne podwaliny pod wychowanie społeczeństwu zdrowego młodego pokolenia.

Mistrzostwa piłkarskie przyniosły kilka niespodziewanych wyników: Simmering bije wysokocyfrowo Slovan 5:1, F. A. C. ze Sportklubem wygrywa pewnie 3:1. W tabeli prowadzą nadal Amatorzy, uzyskawszy z W. A. C., zajmującym obecnie drugie miejsce, zwycięstwo w stosunku 3:1, na trzecim znajduje się Slovan. Hakoah, wygrawszy z Rudolfshügłem 4:0, przechodzi z miejsca dziesiątego na ósme, Vienna uzyskuje przez wygraną z Wackerem 4:2 miejsce piąte za Admirą.



Moment z zawodów piłkarskich drużyn kobiecych we Francji.

Austrjacki Związek Robotniczy Sportu i Wychowania Fizycznego, organizujący w lipcu 1926 r. międzynarodowe robotnicze zawody sportowe w Wiedniu, otrzymał od miasta na koszta organizacji subwencję 20000 sh. austr.

WĘGRY.

Piłkarstwo Budapeszteńskie nie może się jakoś obyć bez skandali. Kispesti, który już rok temu był sprawcą wielkiej afery „zawodowej", i w tym roku znalazł się na czarnej liście związku węgierskiego. Klub ten, nie mogąc przyjść do siebie po stracie takich graczy (w związku z aferą przeszłoroczną), jak Eisenhoffer, Jenny, Jeszmas, Csontos i inni, zaczął się starać o nowych i wynalazł ich w trzecioklasowym Wekerle — Telep; są to gracze Szabo, Mateffy i Horwath. Ponieważ przepisy związku przewidują dla graczy, biorących udział w mistrzostwach jednego okręgu, roczną przerwę w grze, postanowiono obejść ten przepis przy pomocy klubu prowincjonalnego N. A. T. C., do którego wyżej wymienieni gracze wstąpili, aby stamtąd znów przenieść się do Budapesztu z prawem natychmiastowego udziału w grach. Sprawa ta doszła do związku, który prócz tego dowiedział się o próbach Kispesti przekupienia jednego z graczy Wekerle — Telep, jako świadka. Obecnie przeprowadzane jest dochodzenie w tej sprawie i spodziewać się należy, że Kispesti odpokutuje swe przewinienia o wiele ciężej, niż w roku ubiegłym.

Rozgrywki o mistrzostwo nie odbyły się ostatniej niedzieli z powodu olbrzymich opadów śnieżnych.

Na konferencji piłkarskiej, która ma się odbyć w grudniu b. r. w Brukseli, w sprawie rozłamu w Międzynarodowym Związku Piłki Nożnej (F. I. F. A.) delegatem Węgier będzie dobrze znany w Polsce inż. Fischer.

WŁOCHY.

Ostatnie rozgrywki o mistrzostwo w miastach Piza i Livorno napotkały na nieprzewidziane przeszkody, w postaci zakazu odbycia zawodów, wydanego przez prefektury policji tych miast bez podania bliższych przyczyn, wobec czego spotkań Piza — Novara i Livorno — Sampierdarena nie rozegrano. Wskutek mgły nie odbyły się również spotkania Casale — Modena i Milano — Padova.

Ogółem rozegranych zostało tylko 8 spotkań w obu grupach. Najważniejszą grą dnia były zawody w Reggio, gdzie spotkały się Reggiana i Cremonese, stojące na czele tabeli B grupy. Wygrała drużyna zamiejscowa 2:0. W grupie A mistrz Bologna spotkał się na własnym boisku z medjolańskim Internationale, wygrywając pewnie 4:1. Iuventus, w drużynie którego gra węgier Hirzer, wygrał lekko 4:0 z Alessandrią, Genova — Mantova 5:2.

Szosowe zawody kolarskie dla zawodowców - juniorów rozegrane zostały na dystansie 125 km., ze startem i metą w Medjolanie. Zwycięstwo odniósł Menegassi w czasie 4 g. 4 m. 7 s., bijąc Adami'ego tylko o 20 mtr.

RÓŻNE.

Przykładem tego, jakim poparciem cieszy się sport zagranicą jest udzielenie przez władze miejskie Bernu (Szwajcarja) pożyczki 50.000 fr. miejscowemu klubowi Young Boys na rozbudowę boiska. Pożyczka ta, nieoprocentowana przez pierwszych 5 lat, spłacona ma być ratami w przeciągu następnych lat 15 przy 4,5%. W zamian za to miasto zastrzegło sobie używalność boiska w czasie od 1 czerwca do 31 sierpnia, to jest w czasie, gdy trwa przerwa w szwajcarskim sezonie piłkarskim — o lepsze warunki trudno się starać.

Życie sportowe w Bolszewji. Według ostatniego sprawozdania Moskiewskiej Rady Sportowej z mistrzostwach moskiewskich w różnych gałęziach sportów boiskowych brało udział w 1925 roku 36 klubów z 1954 zawodników. Celem dalszego kształcenia instruktorów sportowych, uczęszczających do Instytutu Wychowania Fizycznego w Leningradzie, przyznała Rada Komisarzy Ludowych 50 całkowitych stypendji państwowych na wyjazdy zagranicę.

Sześciodniowe wyścigi kolarskie parami w Gandawie (Belgja) zakończyły się zwycięstwem pary Van Hevel — Debaets, która zdołała przebyć [illegible] km. zdobywając 490 pkt. Drugie miejsce zajęli Persyn — Vercheiden (392 pkt.). Znana para włoska, Girardengo — Linari, startująca w Europie po raz ostatni przed wyjazdem do Ameryki, zajęła mimo osiągnięcia największej ilości punktów (685) dopiero czwarte miejsce, a to wskutek utraty jednego okrążenia.

Zwracamy uwagę wszystkich Pp. Korespondentów, że poczynając od dn. 10 listopada LISTY DLA NASZEJ REDAKCJI ADRESOWAĆ NALEŻY:

„Przegląd Sportowy", Drukarnia B. Wierzbickiego

Warszawa, Chmielna 61.

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel — wydawca: Gebethner i Wolff.

Klisze i druk Zakładów Graficznych B. Wierzbicki i S-ka w Warszawie, Chmielna 61, Telefon 46-73.